

GAZETA USTROŃSKA

BOCIEK ON LINE

DOTRZEĆ DO
ADAMA

USTROŃ
W TVP 3

Nr 16 (808)

19 kwietnia 2007 r.

1,70 zł (w tym 0% Vat)

nakład: 1500 egzemplarzy

ISSN 1231-9651

SKOK JAKOŚCIOWY

Rozmowa z Jerzym Małyszem
właścicielem drukarni w Górkach Wielkich

Dwadzieścia lat temu rozpoczęła działalność pana firma. Jakie były początki?

Jako jeden z niewielu mogę się poszczycić, że mam zezwolenie udzielone przez ministra. Teraz taki dokument można otrzymać w urzędzie gminy, ale gdy ja otwierałem drukarnię, jednostką wydającą zezwolenia był Minister Kultury i Sztuki. Wiązało się to z cenzurą i tym wszystkim co cechowało tamte czasy. Był to 1987 rok. Otrzymałem zezwolenie na drukarnię akcydensową, czyli drukującą tylko materiały biurowe. Wtedy nie wolno było prywatnie wydawać żadnych książek. Można było otrzymać wyłącznie zezwolenie na druk akcydensów. Ja mam takie zezwolenie z numerem sześć, czyli była to szósta prywatna drukarnia w kraju. Zezwolenie otrzymałem 28 marca 1987 roku, a działalność zacząłem od połowy kwietnia. Dziś z żoną, córką i synem prowadzimy firmę rodzinną.

Były to czasy Polskiej Ludowej i zezwolenia na druk chyba trudno było uzyskać.

Na zezwolenie czekałem ponad dwa lata. W tym czasie siedmiokrotnie przeszukiwała mnie Służba Bezpieczeństwa. Chyba mi założyli teczkę. Konieczne też były kontakty z cenzurą.

Czy wszystko co wydawaliście musiało być cenzurowane?

Nie. W mojej działalności były druki akcydensowe i druki drobne, jak np. zaproszenia, wizytówki. Ciekawie było przy wizytówkach. Gdy podawało się tytuł naukowy mgr czy dr, to trzeba było wykupić tzw. R-14 za 4 zł w Bielsku-Białej i w Cieszynie zgłosić fakt, że drukuje się taką wizytówkę. Wtedy otrzymywało się zezwolenie. Bez tytułów naukowych nie było to konieczne.

Gdzie mieściła się cenzura w Cieszynie?

Koło restauracji „Centralna” po drugiej stronie ulicy. Więcej problemów było przy drukowaniu zaproszeń na przykład zebranie wiejskie. Tu już opłata wynosiła 7 zł i to było specjalne zezwolenie, a to zaproszenie trzeba było przechowywać w archiwum przez dwa lata.

Komuniści niezbyt chętnie zgadzali się na prywatne drukarnie. Rok 1987 to już co prawda schyłek tego ustroju, ale zezwoleń nie otrzymywał każdy. Wszak można było potajemnie drukować jakieś ulotki.

Lokalne władze robiły wszystko, by ta drukarnia nie powstała. Tymczasem poznałem pewnego pana, który siedział w jednej ławce z ministrem kultury. Dał mi wizytówkę, pojechałem bezpośrednio do Warszawy i zezwolenie otrzymałem. Ominąłem miejscowych decydentów.

Jakie były wcześniej pana doświadczenia związane z drukarstwem?

Jestem absolwentem pierwszego rocznika szkoły poligraficznej w Krakowie. Potem pracowałem w Cieszyńskiej Drukarni Wydawniczej. Z cieszyńskiej drukarni wysłano mnie do NRD na przyuczenie do nowych maszyn.

Otwierając drukarnię musiał mieć pan jakiś sprzęt. Jak ten startujący zakład wyglądał?

(dok. na str. 2)



Wiele osób jest zdziwionych, że nie skorzystano ze starej kostki ulicznej niegdyś na rynku. W ocenie wykonawcy stara kostka nie nadaje się, gdyż jest to piaskowiec mający tendencję do rozwarstwiania się. Kostka składowana jest na Brzegach. Fot. W. Suchta

FONTANNA ZA ROK

Trwają prace na ustronjskim rynku prowadzone przez konsorcjum firm Arkom i Granity Śląskie. Obecnie prowadzone są prace przygotowawcze przed położeniem nowej nawierzchni. Są to roboty związane z podziemnymi sieciami kanalizacji sanitarnej, deszczowej, siecią wodociągu.

Można jeszcze parkować na wydzielonej części rynku. Według planu ma powstać parking samochodowy na 30 miejsc w części rynku przy ul. Brody, naprzeciw parkingu pod hotelem Równica. Dopóki ten parking nie powstanie, będzie można parkować na rynku tak jak dotychczas. Nowy parking zostanie oddzielony palisadami od nowej płyty rynku ze sceną. A nowa płyta rynku ma powstać do końca roku. Rynek zostanie wyłożony płytami granitowymi w kolorze szarym, czarnym i żółtym. Będzie też bruk, np. wokół ratusza, brukowe też będą alejki w parku przy Pomniku Pamięci. Parking natomiast wyłożony zostanie żółtym granitem. Do końca roku powstaną też nowe obiekty w miejscu kiosku Ruchu i Totolotka. Całość ma być gotowa na przyszły sezon letni, gdy to działać ma na rynku fontanna.

Wszystko wykonywane jest zgodnie z projektem firmy Remer, zwycięzcy konkursu na koncepcję zagospodarowania rynku. Koszt całości razem z podatkiem VAT to 6,1 mln zł. (ws)

SKOK JAKOŚCIOWY

(dok. ze str. 1)

Był przepis mówiący, że firma prywatna nie mogła kupić nowej maszyny drukarskiej. Można było zakupić jedynie ze złomu, a były one sprzedawane przez Bomis. Jeździłem po Polsce i pierwszą maszynę kupiłem w Świdnicy i to dość przypadkowo się o tym przetargu dowiedziałem. Byłem zresztą jedynym startującym w przetargu, a wtedy przetarg był niemożliwy. Musiałem uprosić człowieka z ulicy, by też wystartował.

No to mamy maszynę ze złomu. Ilu ludzi pan zatrudnił?

Pracowałem sam, a później przyjąłem mojego kierownika z drukarni i pracowaliśmy w dwójkę. Gdy w drukarni na Libkneachta likwidowali jedno piętro z linotypami, odkupiłem maszynę i miałem jako prywatna firma jeden z pierwszych linotypów, czyli odlewało się czcionki, a nie trzeba było ich składać. Z czasem zakład się powiększał, zmieniłem technikę druku z typograficznej na offset. Odchodziłem od bardzo szkodliwego ołowiu. A dzień nie przy linotypie topiło się około 300 kg ołowiu.

Co to jest typografia?

Generalnie są trzy techniki druku. Druk wypukły - typografia, czyli działa tak jak pieczętka. Drugą techniką jest offset, gdzie miejsca drukujące i nie drukujące są na jednym poziomie, a zasada polega na tym, że miejsca drukujące przyjmują farbę, nie drukujące przyjmują wodę. Trzecia technika to druk wklęsły, gdzie wszystkie miejsca drukujące są wygrawerowane, a nasilenie druku odbywa się w zależności od głębokości punktu drukującego. Jest to temat na dłuższą rozmowę.

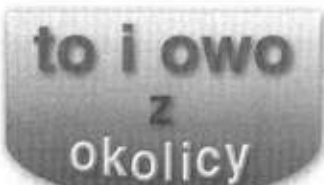
Obecnie całe przygotowanie do druku odbywa się komputerowo. Kiedy nastąpił ten przełom w poligrafii?

Moim zdaniem około dziesięciu lat temu. Wtedy odchodziło się od płyt cynkowych trawionych chemią. Obecnie wszystko wypa-



J. Małysz przy nowej maszynie.

Fot. W. Suchta



Na wystawie stałej w Muzeum Śląska Cieszyńskiego prezentowane są buty papieża Jana Pawła II. Podarował je kardynał Stanisław Dziwisz. Są zrobione z bardzo delikatnej skóry i widać na nich ślady używania. Niewykluczone, że Ojciec Święty miał je na nogach podczas pielgrzymki do Skoczowa w 1995 roku, bo nosił je właśnie w tym okresie.

Ponad 250 członków liczy Uniwersytet Trzeciego Wieku działający w Cieszynie. Należą do niego nie tylko seniorzy, ale też studenci, którzy uczestniczą w interesujących ich wykładach i poszerzają swoją wiedzę.

Ponad 300 tys. zł potrzeba na remont zabytkowych organów w kościele Jezusowym w Cieszynie. Potężny instrument pochodzi z 1785 roku. Remont jest niezbędny ponieważ w drewnianych elementach... buszuja korniki.

Popularna wśród turystów i młodzieży XVIII-wieczna fi-

la się laserem. Mogę się pochwalić, że kupiłem jedno z pierwszych urządzeń do montażu i naświetlania płyt. To urządzenie zastępuje pracę dwudziestu ludzi, a obsługuje je jeden człowiek parę godzin dziennie. Montaż kolorowego albumu liczącego około 200 stron przygotowywało kilka osób przez parę dni, obecnie jedna osoba w półtorej godziny jest w stanie zrobić montaż z naświetlaniem płyt. Tu wspomnieć trzeba o jakości. Oko ludzkie zawsze jest omylne i następują przesunięcia barw. Teraz jest to niemożliwe. Komputer się nie myli.

Jak obecnie wygląda pana drukarnia.

Co ciekawe wraca szybko technika typograficzna. Kupiłem ostatnio maszynę fleksograficzną, działającą jednak na innych zasadach. Drukuje się nie na płytach cynkowych a polimerowych, gdzie przygotowanie jest całkowicie skomputeryzowane. Płyty do druku przygotowuje laser. Jest to znowu jakościowy skok do przodu.

Ile zatrudnia pan osób?

W sumie 63.

Ilu przy tej produkcji powinno się zatrudnić w drukarni tradycyjnej 20 lat temu.

Co najmniej cztery razy więcej.

Czym zajmuje się dziś pana drukarnia?

Praktycznie przygotowani jesteśmy do wszelkiej działalności poligraficznej. Możemy drukować książki, poważne wydawnictwa, opakowania, kartony, etykiety. Obecnie wchodzimy w najnowszą technologię druku na folii polipropylenowej o grubości od 15 mikronów. Zgodnie z ustawą o recyklingu obowiązuje przepis mówiący, że na butelce typu pet nie może być etykieta papierowa, musi być z tego samego tworzywa co butelka i zakrętka. Chodzi o łatwe przetwarzanie. Ta moja nowa maszyna dostała w ubiegłym tygodniu złoty medal na targach w Poznaniu, jako najnowocześniejsze urządzenie poligraficzne sprowadzone w tym roku do Polski. Kupiłem tę maszynę przy pomocy środków unijnych. Zresztą w mojej działalności już trzykrotnie skorzystałem z dopłat z Unii Europejskiej. Do tej ostatniej maszyny dostałem 1,3 mln dotacji.

Trudno przedsiębiorcy uzyskać takie dofinansowanie?

Bardzo trudno. Nie każdy taką dotację otrzyma. Firma musi być prześwietlona z każdej strony, do tego musi to być mocna firma z pozytywną opinią banku. Do tego trzeba wypełnić wniosek, co też nie jest proste.

Jest pan prezesem Klubu Kapitału Śląska Cieszyńskiego. Czym ten klub się zajmuje? Czy to tylko spotkania biznesmenów przy różnych okazjach?

Też. Zapraszamy na nasze spotkania np. szefa ZUS, Urzędu Skarbowego. Chcemy dyskutować o bolączkach, o złagodzeniu ciężyć ponoszonych przez rzemieślników. Są spotkania z postaciami, organizujemy wyjazdy do poszczególnych firm, gdzie na miejscu dzielimy się spostrzeżeniami i wzajemnie sobie doradzamy. Nie wydaje mi się, byśmy mieli konkretny wpływ na to co się dzieje, ale robimy wiele dobrego.

Ilu członków liczy klub kapitału?

Na dzień dzisiejszy jest to około trzydziestu znaczących właścicieli firm z naszego regionu.

Dziękuję panu za rozmowę.

Rozmawiał: **Wojciech Suchta**

gura św. Floriana na cieszyńskim rynku jest remontowana razem z fontanną. Wymieniono już instalację wodną. W ostatnim etapie zostanie zamontowana iluminacja. Wieczorem „Florek” będzie mienił się blaskiem. Modernizacja ma kosztować 100 tys. zł.

Cieszyn będzie miał nowy teren rekreacyjny. Powstanie na Guldowach w rejonie stawów rybnych. Ratusz zlecił opracowanie dokumentacji. Teren ma mieć około 50 ha powierzchni. Wypełni go strefa parkowo-rekreacyjna z kłogińnią i squoshem. Obok planuje się budowę miejsc parkingowych.

Skoczowskie Muzeum im. św. Jana Sarkandra wzbogaciło się o dwa cenne malowidła z wizerunkiem świętego. Jeden z obrazów pochodzi z 1801 roku i blisko dwa wieki wisiał na wieży skoczowskiego ratusza.

Jednym z niezwykłych i najcenniejszych eksponatów w zbiorach Muzeum Śląska Cieszyńskiego jest ręka mumii. Pochodzi ona z kolekcji ks. L. Szersznika, założyciela muzeum. Eksponat został prześwietlony rentgenem w Szpitalu Śląskim. Wynik badania pozwala stwierdzić, że ręka należała do młodej osoby. (nik)

KRONIKA MIEJSKA

SPOTKANIE Z POSŁEM

20 kwietnia o godz. 17.00 w sali klubowej MDK „Prażakówka”, odbędzie się spotkanie z posłem na Sejm RP Janem Szwarem. Tematem dyskusji będzie „Sytuacja polityczna i gospodarcza kraju”.

KONCERT WIOSENNY

Towarzystwo Kształcenia Artystycznego w Ustroniu serdecznie zaprasza na „Koncert wiosenny” w wykonaniu uczniów i nauczycieli Ogniska Muzycznego, który odbędzie się 20 kwietnia (piątek) o godz. 17.00 w sali widowiskowej MDK „Prażakówka”.

ZEBRANIE KOŁA

25 kwietnia o godz. 13.00 w MDK „Prażakówka” odbędzie się zebranie Koła nr 2 Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów. Celem zebrania jest wybór zarządu Koła na kolejną kadencję.

NEPAL - KRÓLESTWO W HIMALAJACH

Muzeum Ustroniskie zaprasza na spotkanie z Anną Guznar na temat „Nepal - królestwo w Himalajach”, które odbędzie się w piątek 27 kwietnia o godz. 17.00, z pokazem filmu i fotografii.

WOLONTARIUSZE POSZUKIWANI

W związku z organizowanym Festiwalem Folk & Country Ustroń 2007, który odbędzie się 29-30 czerwca i 1 lipca, poszukuje się wolontariuszy do współpracy organizacyjnej. Mile widziana znajomość języków obcych i prawo jazdy.

Chętnych zaprasza się do Wydziału Oświaty, Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Miasta Ustroń - II piętro, pok. 16.

NA ŚLUBNYM KOBIERCU STANĘLI:

Monika Matuszka z Ustronia i Wiesław Nieckarz ze Skoczowa
Barbara Surma z Ustronia i Krzysztof Kostka z Ustronia

POMOC DLA FIRM

24 kwietnia w sali Wiślańskiego Centrum Kultury w godzinach od 10.00 do 13.30, odbędzie się spotkanie poświęcone krajowym i unijnym formom pomocy dla firm. W spotkaniu udział wezmą Stowarzyszenie Wspierania Inicjatyw Gospodarczych DELTA PARTNER, Punkt Konsultacyjny GAPP S.A. w Cieszynie, Powiatowy Urząd Pracy w Cieszynie, Śląska Sieć Aniołów Biznesu SiłBAN oraz lokalni przedsiębiorcy. Szczegółowe informacje można uzyskać na stronie internetowej www.wisla.pl, www.zamekcieszyn.pl lub pod numerami telefonów: Sekretariat UM Wisła; tel.: 033 855 24 25, Wiślańskie Centrum Kultury; tel.: 033 855 34 47, Śląski Zamek Sztuki i Przedsiębiorczości w Cieszynie; tel.: 033 851 08 21 w. 21.

ŚWIAT BAJEK

Sześciolatki z Przedszkola nr 7 w Ustroniu serdecznie zapraszają rodziców, krewnych i znajomych na program artystyczny pt.: „Witamy w świecie bajek”, który odbędzie się 25 kwietnia br. (środa) o godz. 16.00 w Przedszkolu nr 7 na os. Manhattan. (kn)

DZIEŃ ZIEMI

Już po raz osiemnasty Urząd Miasta zaprasza mieszkańców do udziału w Dniu Ziemi, który odbędzie się, jak co roku, 22 kwietnia i przebiegać będzie pod hasłem „Ziemia odzyskana”.

Tradycyjnie Wydział Środowiska i Rolnictwa zachęca do czynnego udziału w obchodach Dnia Ziemi co wiąże się ze sprzątnięciem naszego miasta, w szczególności mało uczęszczanych zakątków i okolic posesji mieszkańców. Milczaco zakłada się, że same posesje są już wysprzątane. Wszystkich chętnych którzy indywidualnie chcą wziąć czynny udział UM informuje, że worki foliowe potrzebne na zbieranie śmieci można otrzymać w Wydziale Środowiska i Rolnictwa, pok. 25, od poniedziałku do piątku, w godz. od 8.00 do 15.00. Ponadto każdy mieszkaniec naszego miasta zobowiązany jest do podpisania umowy na wywóz odpadów stałych z jedną z firm działających na terenie miasta.

STRAŻ MIEJSKA

9.04.2007r.

Patrol osiedli i dzielnic miasta pod kątem zachowania młodzieży świętującej lany poniedziałek. Było spokojnie.

9.04.2007r.

Pomoc w zabezpieczeniu drogi na Równię podczas usuwania przez Jednostkę Ratowniczo - Gaśniczą zablokowanego autobusu.

11.04.2007r.

Kontrola stanu technicznego znaków drogowych i prawidłowego rozmieszczenia reklam na terenie Ustronia. Stwierdzono uchybienia i sprawę przekazano odpowiednim władzom.

12.04.2007r.

Zatrzymano nietrzeźwą osobę za-

klócającą porządek i przewieziono do izby wytrzeźwień w Bielsku - Białej.

12.04.2007r.

Kontrola porządkowa na terenie ośrodka wczasowego przy ul. Jelenica. Uchybień nie stwierdzono.

13.04.2007r.

Złapano i przewieziono do schroniska w Cieszynie psa rasy husky. Zwierzę od kilku dni wałęsało się przy DW Naracz.

14-15.04.2007r.

Kontrola terenów zielonych, wałów nadwiślańskich i parkingów na Równicy.

15.04.2007r.

Interweniowano przy Leśnym Parku Niespodzianek, gdzie zauważono zamkniętego w samochodzie psa. Zwierzę wyło i próbowało wydostać się z pojazdu. Sprawę przekazano policji. (kn)

KRONIKA POLICYJNA

10.04.2007r.

Ok. godz. 20 na ul. Daszyńskiego zatrzymano nietrzeźwego mieszkańca Ustronia kierującego samochodem skoda fabia. Badanie wykazało 1,12 promila alkoholu.

11.04.2007r.

W Ustroniu na ul. Skoczowskiej zatrzymano nietrzeźwego mieszkańca Skoczowa kierującego fiattem uno. Badanie kierowcy wykazało 1,4 promila.

13.04.2007r.

Okolo godz. 12 na ul. Owocowej zatrzymano nietrzeźwego rowerzystę. Badanie wykazało 2,62 promila alkoholu.

13/14.04.2007r.

Sprzed bloku nr 1 na os. Centrum skradziono motocykl marki jawa.

14.04.2007r.

Ze sklepu komputerowego przy ul. Daszyńskiego zostały skradzione... drzwi wejściowe.

14/15.04.2007r.

Na ul. Szpitalnej dokonano kradzieży roweru górskiego należącego do mieszkańca Skoczowa. (kn)



Przeniesiono kioski z rynku pod bibliotekę.

Fot. W. Suchta

Pierwszy w Beskidach

caloroczny tor saneczkowy typu Roller Coaster

Na terenie kompleksu m.in.:
Karczma Biesiadna, Mr Hamburger, Villa Jelenica
43-450 Ustroń, ul. Równica 20, tel. (033) 856-48-48
kontakt@rownica.pl, www.rownica.pl



Na torze przeszkód.

Fot. L. Maziarczuk

TURNIEJ BRD

14 kwietnia w Szkole Podstawowej nr 2 w Ustroniu, odbył się Turniej Wiedzy Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego, który jednocześnie stanowił etap eliminacyjny do szczebla wojewódzkiego. Równocześnie odbywał się dla szkół podstawowych i gimnazjalnych. W sumie do zawodów przystąpiło 13 drużyn, 8 z podstawówek oraz 5 z gimnazjów. Wszystkich zawodników było 39, po 3 osoby w każdej drużynie.

Turniej podzielony był na 3 części. Pierwsza część to test z wiedzy teoretycznej. Pisemna część była w tym roku wyjątkowo trudna i jak podkreślali zawodnicy sprawiła im wiele problemów. Kolejną część to, miasteczko ruchu drogowego znajdujące się na szkolnym boisku. Na jego części namalowano specjalny układ dróg i poustawiano miniaturowe znaki drogowe. Całość symulowała najczęściej występujące sytuacje na drodze. Zawodnicy na rowerach mieli zgodnie z zasadami ruchu drogowego zaliczyć poszczególne punkty kontrolne. To zadanie również nie było łatwe, ponieważ oprócz sprawności konieczna była wiedza teoretyczna. Ostatnim etapem był tor przeszkód, także przygotowany do pokonania go na rowerze. Tor znajdował się w sali gimnastycznej. Tutaj należało się wykazać sprawnością, koncentracją i nieraz zdolnościami akrobatycznymi. Regulamin dla tej konkurencji był nieubłagany. Za każde niewłaściwe pokonanie przeszkody zawodnicy otrzymywali punkty karne.

Drużynę Szkoły Podstawowej nr 2 z Ustronia przygotowały Agnieszka Adamiec i Ewa Gruszczyk, natomiast nad drużyną Gimnazjum nr 2 czuwał Sławomir Krakowczyk. Przygotowaniem technicznym oraz oprawą imprezy zajęła się Dorota Werszner-Krzywoń wspólnie ze swoimi uczniami. Nad merytoryczną stroną przedsięwzięcia czuwał policjant Mariusz Tomica. Sponsorami, fundatorami nagród, pomysłodawcami tego ważnego konkursu była Fundacja Na Rzecz Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego w Bielsku-Białej oraz Urząd Miasta Ustronia. Patronem imprezy był burmistrz Ustronia, który ufundował upominki dla opiekunów i nauczycieli.

Oto wyniki konkursu drużynowego dla szkół podstawowych: I miejsce - SP 2 Ustron w składzie: **Daniel Długi, Filip Robleski i Marek Jaworski**, II miejsce - SP 4 Wisła, III miejsce - SP Mazańcowice, IV miejsce - SP Stara Wieś, V miejsce - SP Góra, VI miejsce - SP Mizerów, VII miejsce - SP 9 Żywiec Podlesie, VIII miejsce - SP Słotwina.

Wyniki gimnazjów: I miejsce - Gimnazjum nr 2 Ustron w składzie: **Krzysztof Kalisz, Paweł Szafranek, Paweł Waszek**, II miejsce - Gimnazjum Mazańcowice, III miejsce - Gimnazjum Dankowice, IV miejsce - Gimnazjum Łękawica, V miejsce - Gimnazjum nr 1 Pawłowice.

W klasyfikacji indywidualnej najlepszymi zawodnikami okazali się **Daniel Długi** z SP 2 w Ustroniu, wśród gimnazjalistów najwięcej punktów zdobył **Paweł Szafranek** z Gimnazjum Nr 2 w Ustroniu. Najlepszych honorował burmistrz Ireneusz Szarcecz, szczególnie gratulując sukcesu ustroniskim drużynom.

Lechosław Maziarczuk

POSADZONO 50 DĘBÓW

14 kwietnia członkowie Polskiego Klubu Ekologicznego Koło w Ustroniu sadzili drzewka. Pod kierunkiem nadleśniczego Leona Mijała ekolodzy zorganizowali spotkanie w Dobce. W tym roku udało się posadzić 150 młodych drzewek. Sadzono głównie buki, ale w ramach eksperymentu posadzono również 50 dębów.

Jak powiedział L. Mijał świerk wymiera, ponieważ nie jest odporny na zmieniające się warunki klimatyczne, zanieczyszczenia powietrza i pierwotnie nie był typowym gatunkiem drzewa naturalnie występującym w tym rejonie. Obecnie zastępuje się go systematycznie gatunkami odpornymi, ale nie znaczy to, że zniknie on całkowicie z naszego krajobrazu. Wprowadzanie takich gatunków drzew, jak buk, dąb, modrzew ma na celu zróżnicowanie, które będzie korzystne dla świerka, przyczyni się do jego ochrony.

W tym roku planuje się posadzenie około 1 miliona nowych drzewek, w tym celu w Górkach tworzy się nową szkółkę leśną, w której docelowo znajdzie się 500 tysięcy sztuk sadzonek.

Jak zwykle po całej akcji zorganizowano ognisko na polu biwakowym w Dobce. Serwowano pyszną jajecznicę ze „sznycelkiem” oraz „placki na blasze”.

Lechosław Maziarczuk



Po sadzeniu pieczenie.

Fot. L. Maziarczuk



PROTO-DENT Gabinet stomatologiczny

lek. stom. Khalil NASSER

tel. kom. 0609 091 560, e-mail: rejestracja@proto-dent.eu
www.proto-dent.eu

Ustron, ul. Daszyńskiego 12 B
TEL. 33/854 14 89

Skoczów, ul. Ustronka 3
TEL. 33/858 41 06

pon. 15.00 - 19.00

wt. 10.00 - 13.00

śr. 15.00 - 19.00

czw. 10.00 - 13.00

pt. 15.00 - 19.00

sob. 10.00 - 14.00

pon. 9.00 - 13.00

wt. 14.00 - 19.00

śr. 9.00 - 13.00

czw. 14.00 - 20.00

pt. 9.00 - 13.00

sob. 10.00 - 14.00

Trwają przygotowania do produkcji filmowego spotu reklamowego promującego Ustron pod tytułem „Pomysł na weekend w Ustroniu”. Materiał ten będzie częścią projektu filmowego powstającego w ramach „Beskidzkiej Piątki”.

Wstępna umowa sporządzona z TVP-3 przewiduje, że spot będzie trwał około 5 min. i ukaże się 22 czerwca po godzinie 18. Spoty innych miejscowości ukażą się w innych terminach i także będą trwały około 5 min. Koszt brutto reklamy Ustronia wyniesie 1000 zł. Natomiast koszt projektu w ramach „Beskidzkiej Piątki”

USTROŃ W TVP 3

zamknie się w kwocie 5000 zł brutto. Oczywiście każda z miejscowości pokrywa koszty własnego spotu. Produkcja, realizacja tego materiału zajmie się TVP 3. Zadaniem pracowników z Wydziału Oświaty, Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Miasta będzie przygotowanie scenariusza oraz wszelkich możliwych wskazówek, jak ma wyglądać filmik promujący Ustron. Będą także nadzorowali produkcję i podejmowali strategiczne decyzje co ma się znaleźć w spocie. Wstępna data pierwszej emisji była ustalona na 6 kwietnia, ale pracownicy Wydziału doszli do wniosku, że ukazanie się reklamy w tak zwanym „martwym sezonie” nie przyniesie zamierzonego efektu. Dlatego zdecydowano się na rozpoczęcie emisji tuż przed samym sezonem letnim.

W sezonie zimowym ukazywał się spot reklamowy zachęcający do uprawiania sportów zimowych w Ustroniu. Spot ten także został zrealizowany na podstawie umowy z TVP 3. Trwał około 3 min., a jego koszt zamknął się w kwocie 1000 zł brutto. Reklama ukazywała się w czasie trwania programu „Narciarski Weekend”, który prowadzili znani prezenterzy z TVP 3 - Jarek Ferenc i Marek Omelan.

Lechosław Maziarczuk

W PIĘKNEJ RURZE

W wtorek 10 kwietnia pracownicy Przedsiębiorstwa Komunalnego w Ustroniu porządkowali teren przy ul. Pięknej, gdzie powstało dzikie wysypisko śmieci. Podczas pracy natrafili na bezdomnego, który urządził sobie mieszkanie... w rurze ciepłowniczej. Nie chciał on opuścić miejsca ani oddać dobytku w postaci materaca, kołdry oraz ubrań, na dodatek stawiał opór. Zmusiło to pracowników PK do wezwania straży miejskiej. Po interwencji strażników bezdomny uspokoił się i został przewieziony do MOPS-u w Cieszynie. Ostatnio zameldowany był właśnie w tym mieście. Nie wiadomo jak długo przebywał w rurze przy Pięknej, ale patrząc na dobytek i miejsce, w którym postanowił się ulokować można sądzić, iż pewnie spędził tam całą zimę. Jak widać wiosenne porządki mogą utrudnić spokojne życie.

Klaudia Niemczyk

POMOC DROGOWA
Ustron Hermanice

24h

tel. 0507601902
0502143690

AUTO CZĘŚCI
HERMANICE

AUTA OSOBOWE, DOSTAWCZE,
TERENOWE,
MOTOCYKLE, SKUTERY

43-450 USTRON, ul. Skoczowska 23
tel. 033 858 71 81, 033 858 71 80

W dawnym USTRONIU

Na fotografii utrwalono egzamin mistrzowski w Kuźni Ustron, który odbył się w maju 1948 r. W pierwszym rzędzie od lewej: Alojzy Waszek, Tomasz Węglarz, Rudolf Turoń, Henryk Lupi-

nek, Karol Śmiłowski, Jan Peroutka, przedstawiciel Cechu, Jan Jaroński, Andrzej Pilch, Jan Kochański, Sylwester Glazer, Karol Czudek, Karol Raszyk, Jan Halama, w drugim rzędzie: NN, Durczok, Paweł Śliwka, Jan Bukowczan, Wantuła, NN, Antoni Zloch, Hladky, NN, NN, Karol Kłapsia, Ryszard Gahuska, Franciszek Niemiec, NN, Jan Mider, w trzecim rzędzie: NN, NN, Jan Makula, Jan Chlebik, Rudolf Wantuła, NN, NN, NN, Somer, NN, Nawrat, NN, Ludwik Sztwiertnia, NN, NN, Stanisław Tomiczek, Ernest Drobczyński, NN, Franciszek Wawrzyk, Paweł Gogółka, Madzia, Karol Łamacz, Karol Sikora. Fotografie opisał długoletni współpracownik Muzeum Ustrońskiego Paweł Gogółka.

Lidia Szkaradnik





Występ w Zbiorach Skalicie.

Fot. K. Szkaradnik

NIE JEDNYM GŁOSEM

...ale wirtuozerią wielu linii melodycznych zauroczyli odbiorców śpiewacy z „Collegium Cantorum”. Utytułowany polski chór mieszany z Zaolzia zagościł w sobotę 14 kwietnia w „Zbiorach Marii Skalicie” z koncertem wiosennym, kolejną inicjatywą służącą zbrataniu Polaków z obu brzegów Olzy. Utworzony w 1986 r. przez dr. Leszka Kalinę jako zespół reprezentacyjny PZKO z najlepszych młodych głosów, chór od 1992 r. działa niezależnie.

Powiew świeżości i uczucie, a zarazem profesjonalizm wniosła do niego Halina Goniewicz-Urbaś, profesor chóralistyki UŚ w Cieszynie. Pod jej kierownictwem artystycznym grupa występuje od 1999 r., z powodzeniem uczestnicząc w renomowanych przeglądach: otrzymała m.in. brązowy medal w kat. zespołów kameralnych na konkursie chórów w Atenach (2000), dwa złote medale na XXXII Międzynarodowym Konkursie „Svátky Písni” w Ołomuńcu (2004), „Złote Pasma” XV Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Adwentowej i Bożonarodzeniowej w Pradze (2005). „Collegium Cantorum” zdobyło nadto 1. lokatę I Festiwalu Chórów Śląskich w Ustroniu, śpiewało też u nas w ramach „Viva il Canto”. Na cotygodniowe próby w teatrze w Czeskim Cieszynie członkowie zjeżdżają z 16 miejscowości całego Zaolzia. Choć często są animatorami polskiego życia artystycznego poza chórem, przeważnie to muzyczni amatorzy. Jednak bynajmniej nie w sensie ignorantów. Może raczej od łac. „amatores” – miłośnicy.

W Oddziale Muzeum dyrygowała w zastępstwie Danuta Zoń-Ciuk, również wykładowca Instytutu Muzyki UŚ. Mimo że przybyć mogło tylko 20 śpiewaków, brzmiała niczym potężny chór. Prezentowali wielorakie utwory – staropolskie, współczesne. Łacińskie pieśni sakralne przywodziły na myśl majestat gotyckich katedr, ale z niektórymi była znaczna ekspresja. Pieśni ludowe w opracowaniu (polska, ukraińska, morawska, kurpiowska) oddawały folklorystyczną gadaninę, głównie o miłości – raz żywiołową, raz żałosliwą. Do tego żydowska modlitwa „Shalom alehem” tudzież... kołędowa piosenka „Pod okapem śniegu”. Po godzinnym koncercie można czuć niedosyt, choć to muzyka niewdzięczna do wykonania i niełatwa w odbiorze. A wszak pełna uroku. Większość członków chóru działa w nim od początku, 20 lat. Widać (tj. słysząc), że rozumieją się znakomicie, zachowując świeżą gorliwość do muzyki. Nie tylko tak przebojowej, jak finałowy szlagier „New York, New York”, wprost podrywający z krzeseł. I rzeczywiście, artystów żegnano na stojąco.

Katarzyna Szkaradnik

BOCIEK ON LINE

11 kwietnia 2007 o godzinie 11:39 w gnieździe, które jest pod 24 - godzinną obserwacją kamery, pojawił się bocian. To samiec, który teraz będzie czekał na partnerkę. Instalacja nie przeszkadza ptakom, ponieważ jest przez nie traktowana, jako stały element otoczenia. Obraz z kamery udostępniony jest w internecie na stronie www.bociany.edu.pl. Cały zestaw wyposażony jest w mikrofon oraz emiter podczerwieni, co umożliwia obserwację w nocy. Kamera umożliwia 22 - krotne powiększenie, a zdalny dostęp do niej mają główni realizatorzy projektu. Na pomysł obserwacji gniazda wpadła Monika Kosińska ze Stowarzyszenia Nauczycieli Edukacji Początkowej nr 15, a stroną techniczną projektu zajął się Marek Radziszewski. Przygotowania do uruchomienia wszystkiego, kamery jak i strony internetowej, trwały od jesieni 2006 roku. W chwili obecnej przedsięwzięcie jest nadal w fazie realizacji i nieznany jest jeszcze koszt całkowity. Obecnie koszty sięgnęły kilkudziesięciu tysięcy złotych. Realizacja projektu była możliwa dzięki sponsorom.

Jak podkreśliła M. Kosińska nie jest to projekt badawczy, lecz edukacyjno-ekologiczny. Celem jest podniesienie świadomości ekologicznej głównie dzieci, ale także dorosłych. Ma on również pokazać inne możliwości wykorzystania komputera i internetu



17 kwi, 10:04:03 Bociany Integrują www.bociany.edu.pl



Łądowanie pod czujnym okiem kamery.

Fot. W. Suchta

najmłodszym użytkownikom oraz uwrażliwić na przyrodę. Pomysł ma zachęcić do obserwacji i biernego uczestniczenia w życiu bocianej rodziny. 24 - godzinna obserwacja szczególnie w okresie wylęgu i wychowywania piskląt sprawia, że mogą się pojawić sceny drastyczne – np. wyrzucenie jednego młodego z gniazda, gdy brakuje pokarmu. Jest to jednak proces naturalny i jak powiedziała M. Kosińska nie można w te wydarzenia ingerować.

Na stronie internetowej znajduje się również forum, które doskonale pokazuje, jak wielką popularnością cieszy podglądanie gniazda. W pierwszym dniu, kiedy pojawił się bocian, zanotowano 2500 wejść na stronę, a do 16 kwietnia tych wejść było już 77000. Jak pokazuje forum, nie tylko goście z Polski odwiedzają serwis, ale także z całej Europy, a nawet pojawił się wpis z Australii. Projekt ten sprawia, że zyskuje na tym promocja Ustronia.

Niedługo ma zostać zrealizowany przez Joannę Kurek z TVP 3, z udziałem Moniki Kosińskiej, program o tym ciekawym projekcie. Na koniec warto dodać, co pokaże kamera, iż bociany tak naprawdę nie lubią w swoim menu żab. Lechosław Maziarczuk

DOTRZEĆ DO ADAMA

Na wyprawę badawczą „W poszukiwaniu przodków” można się było wybrać 12 kwietnia w Muzeum Ustrońskim, gdzie o odkrywaniu własnych korzeni i praktyce tworzenia drzewa genealogicznego opowiadał dr Wacław Gojniczek. Pracownik UŚ w Katowicach, a uprzednio cieszyńskiego Archiwum Państwowego, związany rodziną z Ustroniem, współautor I. tomu jego monografii, wystąpił w Muzeum po raz drugi. Jego wykład prócz walorów poznawczych zawierał liczne ciekawostki; szkoda więc, iż frekwencja nie przekroczyła 40 osób. Jednak zaangażowanie obecnych uwidoczniło się podczas refleksyjnej dyskusji pod koniec spotkania.

Prelegent wiódł śladami badań genealogicznych, które dopiero od XVIII w. przybrały formę zorganizowaną, mimo że spisy władców i urzędników układano już w starożytności. W XIX stuleciu, głównie dzięki amatorom, rozwinęto studia nad wszystkimi grupami społecznymi. Hobbystyczne zainteresowanie szukaniem antenatów przybrało ogromne rozmiary na Zachodzie (brytyjskie Towarzystwo Genealogiczne skupia 11 tys. członków, baza danych u mormonów to 90 mln ludzi z całego świata!).

W Polsce działania te są raczej chaotyczne, a nie mogły się nasilić aż po 1989 r. Teraz istnieją podręczniki, nawet akademickie, ale W. Gojniczek polecał „Poradnik genealoga amatora” R. Prinke. Choć najstarsza praca genealogiczna w Cieszyńskim (lokalni Piastowie) pochodzi z XVI w., potem dopiero ks. Szersznik na pocz. XIX w. badał tu rody szlacheckie i własnych krewnych, mieszczan. Co nie znaczy, że nie zachowały się starodruki – skarbnie wiedzy o rodzinach swych właścicieli. Tworzono także rodowody mające akcentować świetność klanu.

- Na Śląsku Cieszyńskim powstawały bardzo ciekawe tablice genealogiczne. Nie zwracano uwagi na mężczyzn, tylko na kobiety – mówił W. Gojniczek. - Najlepszy przykład szlachcica Szobiszowskiego z XVII w. Na jego tablicy występuje on, ojciec, dziadek i pradiadek, a poza tym same kobiety, zwłaszcza od strony matki, razem 7 pokoleń. To fantastyczne, jaka była świadomość genealogiczna w XVII w. – podano praprapraprababkę z początku XV w. Jest więcej takich przypadków, choć ten akurat wizualnie bardzo piękny, jako dokument pergaminowy z kolorowymi i opisanymi herbami. To weryfikowalne i wiarygodne dane.

Przodkowie spośród mieszczan czy chłopów też nie musieli zaginać w pomroce dziejów. Pojawiają się nowe opracowania (np. cykl o rodach w „Kalendarzu Skoczowskim”), przede wszystkim można jednak poszperać samemu. I o szukaniu oraz porządkowaniu dokumentów na drodze ku skonstruowaniu drzewa genealogicznego, albo i kroniki rodzinnej, szczególnie pouczał wykładowca. Radził zacząć od domu: Biblii, modlitewników, dokumentów, korespondencji, wycinków prasowych, wywiadu rodzinnego. Kierował do bibliotek po spisy urzędników (od XVII w.), wydawnictwa branżowe, księgi adresowe (np. Cieszyna), nekrologi w dawnej prasie. Jako wskazówkę do przeglądania ksiąg metrykalnych różnych miejscowości polecił „Nazwiska cieszyńskie” W. Milerskiego. Metryki od 1680 r. dotyczące ustronńskich katolików znaleźć można na parafii w Golezówie, ewangelików zaś – w Cieszynie (oniś jedyny protestancki kościół po Górny Śląsk). Gdziekolwiek luteranów do 1850 r. notowano w aktach katolickich. Wielkie zagłębie metryk znajduje się w archiwum w czeskiej Opawie.

Na szczęście prelegent pocieszał, że i w Książnicy Cieszyńskiej oraz Archiwum Państwowym zachowało się sporo materiałów o Ustroni. Np. księgi gruntowe (wieczyste) majątków książęcych (od 1553 r. dla Cieszyńskiego, od 1647 r. dla Górnego Ustronia), czasem też szlacheckich. Wpisywano tam domostwa i rejestrowano zmiany właścicieli. Akta skarbowe od XVIII w. to również cenne źródło wiedzy: wykaz mieszkańców z dobytkiem i topografia (np. w Cieszynie opisano dokładnie kamienice). Urbarze, zawierające rejestr powinności poddanych, wymieniają osoby według zawodów i statusu. Są akta towarzystw i protokoły posiedzeń Wydziału Gminnego. W Skoczowie istnieją świetne

ewidencje ludności od 1855 r. aż do międzywojnia, gromadzące znacznie więcej wiadomości niż metryki.

Żyć nie umierać. Ponoć w archiwach więcej teraz genealogów niż historyków-naukowców. Szkopuł w tym, że to robota długa a pracochłonna. Księgi metrykalne prowadzono po łacinie, potem po niemiecku, archiwalia nieraz są czeskie. Materiały warto porządnie opisywać i segregować (najlepiej w specjalnych programach komputerowych), inaczej nas zaleją. Powodzenie zależy od dokumentacji: wioski habsburskie, nie prywatne, są lepiej opisane, ważne są: ciągłość rodu, zmiany nazwiska, status społeczny. Czasem przez przypadek można się natknąć na istną wyłęgarnię krewnych w jakiejś osadzie. Albo też utknąć w martwym punkcie. W. Gojniczek wspominał o szukaniu swoich antenatów w Wędrynie – nazwisko wzięło się w XVII w. od „syna gajowego”. Tylko którego?

Zatem sam prelegent zadał retoryczne pytanie: czy dojdziemy do Adama? Ponoć pewien Austriak stworzył kronikę o 16 tys. (!) przodków, a potomkowie królów irlandzkich wywodzą 53 pokolenia od IV w., niemniej w Polsce jest to niewykonalne z powodu braku źródeł. Wreszcie rozgorzała dyskusja o Ahnenpassach, o doświadczeniach w tworzeniu genealogii, o nazwiskach; nieomal wyszło na to, że wszyscy zebrani są spokrewnieni. Goście z Ciesownicy chwalili wspólne inicjatywy, wykładowca zaś musiał zmierzyć się z kwestią, jakie z odtwarzania dziejów rodu mamy korzyści poza zaspokajaniem ciekawości. Odpowiadał m.in.:

- A po co zajmujemy się historią miejscowości, kraju? To nasza tradycja i przeszłość, myślę, że w tym jest siła. Badania nieprofesjonalne również są potrzebne. Ja cieszę się z każdej informacji o swoich przodkach. Chcę np. dowiedzieć się więcej o dziadku ze strony mamy. Był górnikiem, bronił w 1920 r. Karwiny przed Czechami, należał do Związku Powstańców Śląskich. Przyszli Niemcy i ich wszystkich aresztowali, a on zginął w Oświęcimiu. Minęło tyle lat od jego śmierci i tylko ja do tego wracam, bo ciągle mnie nurtuje, czemu i jak zginął. Nie można się tego dowiedzieć, ale wszystkie dane są ważne. Choćby po to, żeby pamiętać o takich osobach jak on czy brat mojego taty, który był w wywiadzie Armii Krajowej i w maju 1945 r. zginął pod Wiedniem. Przez badania genealogiczne poznajemy prawdę o sobie, ale też o tej mieszaninie etniczno-wyznaniowej, z której jesteśmy my, Ślązacy cieszyńscy.

Ten wywód bynajmniej nie ma być rekompensatą dla osób, które w Muzeum się nie pojawiły. Lecz mam nadzieję zachęcić przezeń do starań ku temu, do czego przekonywał W. Gojniczek:

- Chciałbym państwa namówić, żebyście tworzyli swoje drzewa genealogiczne i składali w Muzeum, aby wydać pod jego patronatem „Rody ustronńskie”. Macie niezwykłą sytuację, bo zachowało się bardzo dużo źródeł niezbędnych do podobnych badań. Niech powstanie taka wspólna księga o przodkach dzisiejszych ustronniaków.

Katarzyna Szkaradnik



Wacław Gojniczek.

Fot. K. Szkaradnik



USTA 2007.

Fot. W. Suchta

JAKBY W MALIGNIE

Wywiad z aktorami grającymi podczas „UST” w komedii „Zmora lokatora”.

Pytanie na rozgrzewkę: czy to państwa pierwsza wizyta w Ustroniu?

Jan Jakub Należyty: Jeśli o mnie chodzi, to nie pamiętam. Ale z dużym prawdopodobieństwem już tu byłem, bo kiedyś występowałem bardzo często w różnych składach, np. z kabaretem „Pod Egidą”. Więc niewykluczone, że i w Ustroniu się zjawilem.

Julita Kożuszek: Ja również byłem, mianowicie z Grupą Rafała Kmity, która też u Państwa teraz gościła. Ale nie prezentowaliśmy się niestety w tym cudownym Domu Kultury, tylko w jakimś ośrodku wypoczynkowym.

Maciej Damięcki: A ja zawiatałem tutaj niedawno. Graliśmy reżyserowane przeze mnie „Morderstwo w hotelu”, m.in. z Piotrem Skargą.

Małgorzata Lewińska: Ja nie byłam nigdy... [z zawiedzioną miną], jedynie przejazdem w okolicy. A dzisiaj jestem tu tylko na chwilę, ale mam nadzieję jeszcze kiedyś przyjechać.

Słyszałam, jak panie stwierdziły zgodnie, że publiczność pomagała im grać. Czy „Zmora lokatora” wszędzie jest jednakowo odbierana?

M. D.: To przedstawienie – swoisty żart. Nie wielki spektakl z antraktem, tylko krótka sztuka. Jej największą wartością, prócz tekstów Jana Należytego, są kompozycje Romana Czubatego. One są naszym zdaniem bardzo sympatyczne, a czasem mądre – choć to już zasługa tekstu.

J. K.: Jeśli chodzi o publiczność, to ja czułam się zachwycona, ponieważ bywa z tym różnie. Czasem ludzie rozgrzewają się w

trakcie przedstawienia, a tutaj zostaliśmy przyjęci tak jakby do czyjegoś mieszkania. Z pełną serdecznością i otwartością, chęcią dawania dobrej energii i otrzymywania jej od nas. Więc chciałam dać z siebie 100%, żeby państwo, którzy kupili bilety, wyszli zadowoleni.

M. L.: Dzisiaj mieliśmy trochę technicznych nowości, przez co nie szło to tak, jak powinno – w sensie rytmu, płynności między scenami, itd. Przypuszczam, że inna publiczność już by się wierciła i skrzypiała fotelami: No ile jeszcze mamy czekać? A tu było cały czas stałe napięcie i nie odczuliśmy ani przez sekundę zniecierpliwienia. Ludzie wiedzieli, że jest przerwa techniczna: zmienia się światło albo będzie piosenka. To wytrawni widzowie, którzy chodzą do teatru i czują, że my też na coś czekamy. Fantastyczna sprawa, w ogóle publiczność reagowała bardzo fajnie, ciepło, byliśmy rzeczywiście ujęci.

M. D.: Poza tym macie naprawdę piękny Dom Kultury i salę teatralną. [wszyscy przytakują] Jeździmy w różne miejsca – niekiedy budynki są piękne tylko z fasady, niekiedy dosyć zaniedbane sceny i kiepskie możliwości techniczne, a tutaj jest wszystko trafione.

J. K.: Kończąc na ludziach, którzy są profesjonalni i bardzo sympatyczni.

Dziękuję w imieniu publiczności. A czy słyszeli coś Państwo o tradycji Ustrońskich Spotkań Teatralnych, czy jechali całkiem w ciemno?

M. D.: Nie, myśmy wiedzieli, że robicie takie spotkania. Bardzo piękna idea i chwala władzom miasta, że zadbali, aby taka impreza się odbywała. Oczywiście nie mogą tu przyjeżdżać wielkoobsadowe

spektakle z, powiedziałbym, teatralnym zadaniem. Natomiast pomysłów i samej organizacji nie tylko przyklasnąć.

Cóż, kameralne sztuki dają aktorom większe pole do popisu. Jak doszło do tego, że Państwo akurat w tym składzie grają w „Zmora lokatora”? Skąd w ogóle koncepcja podobnego spektaklu?

J. J. N.: Zawsze żartuję, że przyszły do mnie Julita Kożuszek i Małgosia Lewińska z opracowanym układem choreograficznym i poprosiły, żebym napisał do niego sztukę. A tak naprawdę, po prostu znamy się i przyjaźnimy. Kiedyś padł pomysł na „Zmorę lokatora”. Rodziła się w bólach, ale efekt widać.

J. K.: Zagraliśmy już chyba 40 razy... Po wiem od strony inicjatek, że w stacjonarnych teatrach (byłam na etacie, ale już nie jestem) trudno zrealizować swoje marzenia. I ta sztuka stanowiła taki ich wyraz, bo obie z Małgosią marzymy, żeby śpiewać, żeby występować. Nasze postacie cały czas jak gdyby marzą, a zarazem są bliskie zwykłym ludziom, którzy też chcą odmiany, czegoś innego, czegoś więcej. Chcieliśmy zrobić własne przedstawienie, wyprodukować je od początku do końca, żeby nie należało do żadnego teatru, tylko do nas. Stąd uboga scenografia, symboliczna, żeby ją szybko przenosić. Wydaje mi się, że niesie nas tekst i cudowna muzyka. Takiej się teraz nie spotyka, bo panuje moda na muzykę współczesną, a to są piosenki, które mogłyby się stać standardami i wpadają w ucho.

Zaczęła pani odpowiadać na moje następne pytanie, tzn. co się państwu w tym spektaklu najbardziej podoba, co zaś jest w nim najtrudniejsze dla aktorów?

M. D.: To nie nam się ma podobać!

J. J. N.: Nie ma rzeczy mniej czy bardziej ważnych. A lekka forma jest jedną z trudniejszych, choć myśli się różnie. Dialog ma być opowiedziany sprawnie i komunikatywnie, żeby publiczność zrozumiała żart, piosenki muszą być dobrze zaśpiewane, światła i dźwięk muszą funkcjonować – i to składa się na ewentualny sukces.

M. D.: Przy okazji chcieliśmy na łamach gazety podziękować panom z tutejszej ekipy technicznej, którzy z nami całość przygotowali. Mieliśmy półtorej godziny, byliśmy sami, a oni nam bardzo pomogli. Jak się z fachowcami pracuje, to jest wszystko dobrze.

J. J. N.: Natomiast najdziwniejszą stroną, z punktu widzenia autora i z pewnego dystansu, są piosenki. Mają formę zbliżoną do musicalu – utwór napędza akcję, wywołuje zdarzenia, niespodzianki, przykrości, miłości...

J. K.: Jeśli chodzi o trudności, to w tej formie zdawałoby się lekkiej i frywolnej trzeba jednak utrzymać cienką granicę: żeby nie przesadzić, żeby było komunikatywnie. Poza tym dla mnie i Małgosi, które śpiewamy trochę więcej niż nasz znany kolega (J. J. N.: Nieco starszy...), istnieje trudność z oddechem. Bo scenka mówiona jest w szybkim tempie, potem zaczyna się od razu tańczona piosenka, należy je sprawnie zgrać, to ciężka praca fizyczna. [śmiech] No i trzeba się utrzy-

mać na wysokich obcasach, na których się nie chodzi na co dzień.

M. D.: Widzisz, a mnie obcasz jakoś nie sprawiają kłopotu.

J. K.: Aha, normalnie gramy w składzie trzyosobowym. Dziś wyjątkowa sytuacja, ponieważ w rolę Maxa Pułtusa wcielił się nasz znakomity autor. Zwykle to pan Damiński robi niesamowicie szybką przebiórkę, przedzierzga się w zupełnie inną postać i ma udowodnić, że on to nie on.

M. D.: To akurat można w takim spektaklu zrobić, bo wszystko dzieje się jakby w malinconii, w śnie...

J. J. N.: Jednak robiąc oko do widza, należy uważać, żeby nie wyszła groteska.

M. L.: W tej sztuce, niby łatwej i przyjemnej, jest pewien zakamuflowany wątek. Musimy go wydobyć z *qui pro quo*, które zachodzi pomiędzy bohaterami, a kiedy będziemy grać tę sztukę jako lekką, on się zgubi. Trzeba pamiętać, że tekst ma być spójny i gdzieś dojść, ale też wydobyć dwuznaczność sytuacji: niby sen, niby nie sen...

Napracowaliśmy się sporo, żeby widz wychodził niepewny: Aha, jemu się to śniło, a może jednak nie, a może nam się to śniło. Już w fazie czytania tekstu bardzo mi się spodobało, że mimo wszystko zawiera liryczny dowcip. I to jest trudne, by z dość prostej sztuki wydobyć pewną głębię. Ale zawsze trzeba.

Kontynuując wątek, czy woła państwo role poważne, w których należy ukazać głębię psychologiczną, czy te komiczne, kiedy aktor wciela się w postacie nieraz zwirowane, karykaturalne?

M. L.: Ja lubię wszystkie role, a komedie gra się trudniej niż tragedie, bo trzeba być równie prawdziwym, ale nie popaść w banał.

J. J. N.: Aktorem nie jestem (choć czasami bywam), lecz wydaje mi się, że aktor woli każdą rolę, która pozwoli mu się rozwinąć i pokazać takim, jakim nie był w poprzednim spektaklu.

M. D.: Każdy chciałby odegrać Hamleta, marzy o wielkiej, pięknej roli dramatycznej... ale trudniejsze są małe role. Nie problem odtworzyć na scenie postać, która ma tradycję, dużo informacji od autora i materiału, jak ją zagrać. Natomiast jeśli dostaje się epizod w filmie czy na scenie, to zwycięstwo, kiedy publiczność zapamięta tę drobną postać. Trzeba ją tak ucharakteryzować, żeby stała się nagle istotna, błyszcząca. I jest chyba najtrudniejsze, gdy nie ma się żadnych przesłanek na temat bohatera, tylko trzeba go od podstaw wymyślić.

J. J. N.: Zresztą stąd bardzo znani i cenieni aktorzy drugiego planu, np. pani Feldman, która była zawsze niezwykle charakterystyczna. Miałem zaszczyt prowadzić wieczór premierowy filmu „Nikifor” w Krynicy, gdzie kiedyś mieszkalem. Poznałem wtedy panią Feldman i pomyślałem, że „Nikifor” to dla niej uhonorowanie za całe aktorskie, małe, ale wielkie życie.

Którą ze swoich ról uważają państwo za najważniejszą, która najwięcej państwu dała?

J. K.: Ja na swoją nadal czekam, dlatego że ta wymarzona zawsze jest przede mną. Debiutowałam rolą Marii w Teatrze Muzycznym w Gdyni w musicalu „West Side

story”. Później bywało różnie; wiadomo, że chciałoby się niekoniecznie grać główne role, ale więcej. W Warszawie zagrałam Magdę w „Sztukmistrzu z Lublina”, potem brałam udział w wielu sztukach, głównie muzycznych. Ogromnie lubię śpiewać i chciałabym rozwijać swoją technikę. Jednak myślę o ciekawej, głębokiej roli dramatycznej, w której wokalistyka nie byłaby na pierwszym planie. No i oczywiście marzę o roli w filmie.

M. L.: Paradoksalnie powiem, że najbardziej cenię sobie rolę w serialu „Sąsiedzi”, ponieważ daje mi możliwość elastyczności i grania tak różnych rzeczy. Jest komediowa, więc niełatwa, a jednocześnie wymaga przebijania się, udawania kogoś innego, choć prawdziwego...

M. D.: Moim zdaniem może to truizm, ale naprawdę najważniejszą rolą jest ta, którą się gra aktualnie. Bo co z tego, że będę ciągle wspominać, jak niektórzy starsi aktorzy: Słuchaj, a widziałeś mnie w świetnej roli tego a tego...

J. J. N.: W roku 1929 we Lwowie! [śmiech]

M. D.: Wszystkie role, jeśli ma się do nich pewną dozę miłości i chęci, są najważniejsze. Szczególnie ta, którą się gra obecnie.

A jak wyglądają państwa najbliższe plany i cele zawodowe?

M. L.: Mam dużo planów, ale wolałabym nie mówić, bo jak się je zdradza, to potem nie wychodzi. Marzenia? Lepiej nie marzyć na jawie.

J. K.: Ja jestem po premierze w teatrze „Rampa”, a równocześnie przygotowałam swoją produkcję, wyimki z Wyspiańskiego. Poza tym zajmuję się teatrem tańca połączonym ze śpiewem i w stałym składzie aktorskim robię własne przedstawienia.

J. J. N.: Kończę monodram dla Emiliana Kamińskiego, który będzie wystawiany w jego teatrze „Kamienica”. Nazywa się „Ta cisza to ja”, traktuje o aktorze z dużą przeszłością zawodową, ale też alkoholo-

lową. Stworzyliśmy z Emilianem sztukę „Mój dzikus”, zaczyna właśnie żywot sceniczny, pracuję nad tłumaczeniem do „Teatru Stu”... Roboty jest dużo, a jak nie ma, to ją wymyślamy. Mogę też powiedzieć o najbliższych zamiarach pana Macieja. Otóż jutro o 8.15 musi być na planie „Plebani”, gdyż przeurocza rola Grzyba się rozrasta. [śmiech]

M. D.: Tak, Grzyb narozrabiał i jeszcze się tekstu muszę na jutro nauczyć... A propos postaci, jakie by się chciało grać. Najpiękniejsze są role złych ludzi. Bohatera kryształowego łatwo pokazać, wystarczy ładnie wyglądać i mówić. Natomiast dosyć trudno zagrać np. faceta, który jest łajdakiem, ale ma swoje racje, jest uczciwy w tym, co robi. Tę przyzwoitość najtrudniej znaleźć w takich rolach. A jeśli chodzi o plany na przyszłość, to obecnie też nie jestem na etacie. Grywam w teatrze „Komedia”, mam „Zmorę lokatora”, no i role w serialach. Gram łajdaka w „Plebani”, a księdza w „M jak miłość”. To raczej duża rozpiętość i sztuka jest, by ludzie zaakceptowali jednego i drugiego. Szczególnie w naszym społeczeństwie, bardzo...

J. J. N.: ...rozemocjonowanym serialami! [śmiech]

M. D.: Raczej czasem katolickim do przesady. A tu nagle ksiądz jest tym samym, co łajdak, choć jako postać w innym serialu...

Ważne, żeby przyjęli obu. Na szczęście na razie nie ma problemów. Moje plany skupiają się teraz wokół seriali. Co dalej, to życie pokaże.

J. J. N.: [zaczyna nucić] A życie, życie jest nowelą...

Rozmawiała: **Katarzyna Szkaradnik**

* * *

Kilka dni po występie w Ustroniu okazało się, że M. Damiński donosił Służbie Bezpieczeństwa na swoich kolegów. Dlatego ta rozmowa nabiera dodatkowych znaczeń.

(ws)



M. Damiński przed dekonspiracją.

Fot. W. Suchta

Tata, a co to jest? Uff, wraz ze „starzeniem się” moich dzieci, coraz bardziej obawiam się takich pytań, bo coraz trudniej zbyć maluchy byle czym, coraz częściej jestem bezradny i coraz częściej wychodzi na jaw moja niewiedza. Tym razem – a był to jeden z tych ciepłych dni na początku kwietnia – z niebywałą satysfakcją stwierdziłem, że nie jest ze mną aż tak źle i spokojnie mogłem odpowiedzieć: *To jest jętka!* Później było już łatwiej, bowiem jętka to na tyle ciekawa grupa owadów, że nawet laik mojego pokroju może kilka słów o niej powiedzieć.

Z jętkami powinny kojarzyć się terminy takie, jak *jednodniówka*, *efemeryda* lub *efemeryczny*. Znaczenie tych słów jest dość jednoznaczne i odnosi się do takich cech, jak nietrwałość, szybkie przemijanie, krótkotrwałość. Jętka to owady, których dorosłe życie (a mówiąc już dokładniej: życie postaci dojrzałej, zwanej *imago*) trwa niezwykle krótko, raptem przysłowio-wo jeden dzień lub niewiele dłużej. Choć owady dorosłe jętek posiadają umiejętność aktywnego lotu, to jednak w zasadzie spokojnie można uznać je za owady typowo wodne. To śmiało stwierdzenie można obrobić wskazując, że larwy, czyli formy żyjące najdłużej w całym cyklu rozwojowym jętek, niejako dominując ekologicznie, spędzają cały swój żywot w wodzie. Jeśli dodamy, że larwy jętek mogą żyć od kilku tygodni do nawet dwóch lub trzech lat, to kontrast pomiędzy nimi, a króciutkim życiem osobników dojrzałych jest uderzający.

Nie będę się wdawał w szczegółowe opisy larw jętek. W każdym razie to zwierzęta, że tak powiem, pełną gębą – aktywnie poruszające się i odżywiające się. Są na ogół detrytusofagami, a ten tajemniczo brzmiący termin oznacza, że zjadają różnego rodzaju martwy pokarm pochodzenia roślinnego i zwierzęcego, znajdujący na dnie lub w mule pokrywającym dno cieków i zbiorników wodnych. Tylko nieliczne larwy jętek są wodnymi drapieżnikami. Po długim życiu larwalnym jętek następuje krótkie życie już uskrzydłonej, ale nie-dojrzałej postaci zwanej przedimago (*subimago*), która opuszcza wodę, by w ciągu

24 godzin przeobrazić się w postać dojrzałą, zwaną czasem doskonałą (w rozwoju jętek nie ma więc stadium nieruchomej poczwarki). I w tym miejscu, w którym życie większości owadów się rozpoczyna, żywot jętek dobiega w zasadzie końca. Owady dojrzałe żyją raptem kilka dni i mają tylko jedno zadanie – rozmnożyć się, a budowa ich ciała jest podporządkowana całkowicie tylko temu jednemu celowi. Szkoda czasu na jedzenie, dlatego formy dorosłe tych owadów nie mają np.

godowy tworzą gęsty i często niezwykle liczny „obłok”. W chmurę samców wlatują samice, w locie dochodzi do kopulacji trwającej ledwie kilka sekund. Samce giną natychmiast po kopulacji, natomiast samice żyją nieco dłużej i umierają tuż po złożeniu jaj, które zrzucają do wody lub składają je po zanurzeniu w wodzie odwołka, czasami przyklejają jaja do podwodnych części roślin.

Jętka należy do najprymitywniejszych żyjących współcześnie grup owadów uskrzydłonych. Razem z ważkami zaliczane są do owadów zwanych staroskrzydłymi, a ich wspólną – starą i prymitywną – cechą jest m.in. brak umiejętności ułożenia skrzydeł poziomo na grzbiecie. Najstarsze kopalne jętka pochodzą z górnego karbonu, czyli z okresu sprzed ponad 300 mln lat, natomiast większość gatunków obecnie żyjących znanych jest już z jury i kredy, czyli żyły współcześnie z dinozaurami.

Przegląd gatunków jętek żyjących w Polsce jest czynnością dość przykłą nie tylko dla zapalonych „jętkolubów” czy entomologów, ale dla każdej w miarę wrażliwej osoby. To po prostu lista strat, gatunków, które już wyginęły lub są na skraju wymarcia. Ze 119 gatunków jętek, których występowanie na obszarze naszego kraju było w różnym okresie potwierdzone, 54 gatunki, czyli 45%, znajduje się obecnie na „Polskiej czerwonej liście zwierząt”. To bardzo dużo i bynajmniej przyczyną wymierania tych zwierząt nie jest ich efemeryczność. Zarówno zanieczyszczenie wody, jak również zanik naturalnych siedlisk jętek w wyniku regulacji i zabudowy koryt rzek potoków (wystarczy popatrzeć na Błędniczkę wzdłuż ul. 9 Listopada i już wiadomo, o czym mówię) powodują, że coraz liczniejsze gatunki jętek znikają bezpowrotnie z naszej fauny.

Wrażliwość jętek na różne zaburzenia środowiska wodnego spowodowała, że ta grupa zwierząt jest wykorzystywana jako żywe wskaźniki jakości wody. Obecność różnych gatunków jętek (głównie ich larw) pozwala na ocenę stopnia czystości wody danej rzeki czy jeziora.

Tekst i zdjęcie: Aleksander Dorda

BLIŻEJ NATURY

Jętka



otworu gębowego, albo mają go zarośnięty czy uwsteczony. Nie mają także przewodu pokarmowego lub jest on wypełniony powietrzem, służąc jako swego rodzaju narząd aerostatyczny. Długie przednie odnóża samców nie służą raczej do chodzenia – na tę banalną czynność także szkoda czasu, ważniejsze jest rozmnażanie się, a w tej czynności przydają się samcom długie przednie nogi, którymi można mocno i pewnie trzymać samice podczas kopulacji.

Oglądając jętka warto zwrócić uwagę na ich gęsto użytkowane skrzydła oraz dwa (lub rzadziej trzy) długie wyrostki na końcu odwołka. Są one zwykle dwu- lub trzykrotnie dłuższe od całego ciała i pełnią podczas lotu funkcję steru. Widowskie są gody jętek. Samce wykonując taniec

ustrońskie galerie, muzea placówki kultury, fundacje, stowarzyszenia, policja, straż miejska

MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. J. Wantuły
Rynek 4, tel. 854-23-40.

WYPOŻYCZALNIA DLA DOROSŁYCH

poniedziałek: 8.00-18.00, wtorek: 8.00-15.00, środa: 12.00-18.00,
czwartek - nieczynne, piątek: 8.00-18.00, sobota: 8.00-12.00.

CZYTELNI OGÓLNA ORAZ WYPOŻYCZALNIA DLA DZIECI I MŁODZIEŻY
poniedziałek: 12.00 - 18.00; wtorek: 8.00 - 15.00; środa: 12.00 - 18.00; piątek: 8.00 - 18.00.

BIBLIOTEKA SZKOLNO-ŚRODOWISKOWA W USTRONIU - POLANIE
poniedziałek: 8.45 - 16.00; wtorek: 8.45 - 12.00; środa: 8.45 - 12.45; czwartek: 8.00 - 12.45; piątek: 8.00 - 12.45.

MUZEUM USTROŃSKIE im. J. Jarockiego

ul. Hutnicza 3, tel. 854-29-96.
www.muzeumustronskie.republika.pl, e-mail: muzeumustronskie@op.pl

Wystawy stałe:

- Hutnictwo i kuznictwo Ustronia ze skansenem przemysłowym
- Wystawa etnograficzna ze zbiorów własnych Muzeum
- Galeria Sztuki Współczesnej B.K. Heczko
- Obraz Ludwika Konarskiego (juniora) „Wesele”

Muzeum czynne: w poniedziałki 9 - 14, we wtorki 9 - 17, od środy do piątku 9 - 14
w soboty, niedziele 9.30 - 13.

ODDZIAŁ MUZEUM „ZBIORY MARII SKALICKIEJ”

ul. 3 Maja 68, tel. 854-29-96. www.muzeumustronskie.republika.pl

wystawy stałe:

- ekspozycja prac wybitnych twórców polskich
- kolekcja medali, starodruki, druki bibliofilskie i unikatowe
- ekslibris ze zbiorów Marii Skalickiej
- porcelana ręcznie malowana Barbary Majętny
- wystawny strój cieszyński i filigran cieszyński
- cenny zbiór książek „Cieszyńska”
- Ustron w starej fotografii
- walka o niepodległość w czasie II wojny światowej (1939-1945)
- (AK, PSZ na Zachodzie, Wojsko Polskie na Wschodzie, martyrologia mieszkańców Ustronia)

wystawy czasowe:

- Grafika Franciszka Niecia - ASP Katowice

KLUB PROPOZYCJI - klub tysięcy inicjatyw i spotkań z ciekawymi ludźmi
ODDZIAŁ CZYNNY: codziennie w godz. 11-16.

GALERIA SZTUKI WSPÓŁCZESNEJ „NA GOJACH”

8&K Heczko - ul. Błazczyka 19, tel. 854-11-00. Galeria czynna cały czas.

GALERIA SZTUKI WSPÓŁCZESNEJ „ZAWODZIE”

ul. Sanatoryjna 7, tel. 854-35-34 wew. 488.
Galeria czynna: od poniedziałku do piątku 9 - 16, w soboty 9 - 13.

BIURO PROMOCJI I WYSTAW ARTYSTYCZNYCH

Rynek 3A, tel. 854-54-58, e-mail: bpiwa@pobox.com
Biuro i galeria czynne: od poniedziałku do niedzieli od 10.00 do 17.00.

CHRZEŚCIJAŃSKA FUNDACJA „ŻYCIE I MISJA”

ul. 3 Maja 14, tel. 854 45 22, fax 854 18 14 szkolenia, wykłady, konferencje, edukacyjne imprezy
dla dzieci i młodzieży „Srebra Wolności”, Wydawnictwo „Koinonia”, czasopisma „Nasze Inspiracje”.

WYSTAWA MOTOCYKLI ZABYTKOWYCH - RDZAWE DIAMENTY

ul. Partyzantów 1
Od wtorku do niedzieli - godz. 10.00 - 18.00.

CZYTELNI KATOLICKA

Dziedziniec przy kościele p.w.Św. Klemensa,
- od poniedziałku do soboty: 8.00 - 12.00 i 17.00 - 19.00;
- niedziele: 7.00 - 13.00 i 17.00 - 19.00.

MIEJSKI DOM KULTURY „PRAŻAKÓWKA”

ul. Daszyńskiego 28, tel. 854-29-06, e-mail: mdk@ustron.pl
Kółko zainteresowań dla dzieci i młodzieży: komputerowe, szachowe, plastyczne, wokalne-instrumentalne, taniec
nowoczesny, rękodzieło artystyczne, teatralne i recytatorskie, modelarskie, akrobatyka - zajęcia odbywają się po południu.

TOWARZYSTWO KSZTAŁCENIA ARTYSTYCZNEGO - Ognisko Muzyczne MDK „Prażakówka”

Nauka gry na instrumentach muzycznych w klasach: fortepiano, skrzypiec, akordeonu, gitary,
fletu, keyboardu. Prowadzone przez Towarzystwo Kształcenia Artystycznego.

USTROŃSKIE STOWARZYSZENIE TRZEŹWOŚCI

Klub Abstynenta „RODZINA”, Ustron, ul. Rynek 4 (była licum kolo ZUS)
MITYNG AA - czwartek od 17.30 MITYNG Al-Anon - wtorek od 17.30 i niedziela
Klub Abstynenta - w pozostałe dni od 17.00
Telefon: 854-19-84, tel. kontaktowy: 0 601 516 854.

FUNDACJA ŚW. ANTONIEGO

ul. Kościelna 21, tel. 854 17 72

Spotkania z instruktorem terapii uzależnień i współuzależnień

- wtorek 9.00-10.00; - czwartek 16.00 - 17.00
Psycholog - każdy ostatni piątek miesiąca
Punkt wydawania odzieży - pon. śr. pt. 10.00 - 14.00.

MIEJSKI OŚRODEK POMOCY SPOŁECZNEJ

ul. M. Konopnickiej 40 - od poniedziałku do piątku 7.30 - 15.30
Telefon: 033 854-26-34, 033 854-21-63.

STOWARZYSZENIA I ZWIĄZKI:

Zw. Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych

- poniedziałek 10.00-12.00 sala nr 17

Stow. Kombatantów Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie

I i III wtorek miesiąca - 10.00-12.00 sala nr 2

Związek Inwalidów Wojennych RP i Związek Byłych Więźniów Politycznych

Hitlerowskich Więźni i Obozów Koncentracyjnych - czwartek 10.00-12.00 s. nr 2

Polski Związek Emerytów, Rencistów i Inwalidów Koło nr 2 w Ustroniu

- środa 10.00-12.00 sala nr 2

Światowy Związek Żołnierzy AK

- piątek 10.00-12.00

Estrada Ludowa Czantoria i Mała Czantoria

- wtorek 17.30-20.00

Zespół Wokalny „Ustron”

- wtorek 18.00-20.00

STOWARZYSZENIE POMOCY DZIECIOM I RODZINIE „MOŻNA INACZEJ” W USTRONI

- Ośrodek Pracy z Dziećmi i Młodzieżą „Można Inaczej”, ul. Rynek 4,
od poniedziałku do piątku 10.00-18.00

- dyżur biura Stowarzyszenia: poniedziałek 17.00-18.00

- Centrum Wolontariatu: wtorek 8.00-12.00, czwartek 14.30-18.30

- Psychoterapeuta: poniedziałek 15.00-19.00

oraz kluby działające w szkołach: SP 1 (kl. I-III) pn. - godz. 12.00-15.00

SP 2 (kl. I-III) wt. - godz. 13.00-16.00, (kl. IV-VI) pt. - godz. 13.00-16.00

SP 3 (kl. I-III) pt. - godz. 12.30-15.30, (kl. IV-VI) wt. - godz. 13.30-16.30

GIM 1 (kl. I-III) wt. - godz. 13.30-16.30, GIM 2 (kl. I-III) pt. - godz. 13.00-16.00.

MIEJSKA INFORMACJA TURYSTYCZNA

Rynek 2, tel. 854-26-53, - od poniedziałku do piątku 8.30 - 17.00

- sobota 8.30 - 13.00

ul. Sanatoryjna 7, 854-20-25 - od poniedziałku do piątku 8.45 - 16.00

- sobota 8.45 - 13.00.

KOMISARIAT POLICJI USTRON

ul. 3 Maja 21, (tel. alarm. 997); tel. 854-24-13; 854-34-13.

STRAŻ MIEJSKA USTRON

Rynek 4, tel. 854-34-83; kom. 604-55-83-21; z ERY: darmowy 986.



Zaczyna być tłoczno pod wyciągiem.

Fot. W. Suchta



Wiosenne sprzątanko?

Fot. W. Suchta

OGŁOSZENIA DROBNE

Wulkanizacja- wymiana + wyważanie – 8 zł. Ustron, ul. Katowicka 207 (przy dwupasmówce) codziennie 8-19. Tel. 0-605-495-621, 33-854-70-28.

Zatrudnię pracownika do robót budowlanych na terenie Ustronia. 033 854-34-58, 0-500-204-149.

Zatrudnię pracownika biurowego, wymagania: wykształcenie minimum średnie, bardzo dobra znajomość komputera (MS Office, internet), doświadczenie w prowadzeniu biura (prace administracyjno-księgowe), mile widziana znajomość dokumentacji kadrowej, komunikatywność i wysoka kultura osobista. 0-509-940-502.

Ustron Zawodzie – dom do wynajęcia. 0-609-971-711.

Przyjmę do pracy hydraulika. Tel. 0509 940 503

Zatrudnię barmana do nowo otwartej restauracji w Istebnej. Tel. 032 350-04-18.

Dam pracę kobiecie w szkółce roślin ozdobnych. 0-602-642-709.

Sprzedam 2 pokoje 44 m². Ustron Manhattan, 110 tys. zł. Tel. 033 854-22-47.

Zatrudnię kierowców na taksówkę – rencistów lub emerytów. 033 854-13-33, 033 96-23.

Oddam za darmo kamień do budowy 5 m², żwir zanieczyszczony 8 m². 0-605-635-161.

Firma Tomart wykonuje usługi: instalacje (sanitarne, CO, gazowe), doradztwo, wycena. 033 852-36-52, 0-694-487-647.

Promocja okien PCV F.H. „Beta”, Ustron, ul. Skoczowska 47e, 033-854-53-98.

Karczma Góralska w Ustroniu poszukuje kelnerów oraz pracowników sezonowych. 0603 879 873

Sprzedam koncentrator tlenu używany INVACARE SENS O2 (tlenoterapia, astma) – niepotrzebna butla. 0-698-458-707, 033-854-21-40.

DYŻURY APTEK

18-20.4	- Pod Najadą	ul. 3 Maja 13	tel. 854-24-59
21-23.4	- Na Szlaku	ul. 3 Maja 46	tel. 854-14-73
24-26.4	- Na Zawodzie	ul. Sanatoryjna 7	tel. 854-46-58

Wieczorem dyżur rozpoczyna się z chwilą zamknięcia ostatniej apteki.

CENTRUM LECZENIA CHOROBY KRĘGOSŁUPA

LECZYMY: RWĘ KULSZOWĄ, BÓLE KRZYŻA, ZAWRÓTY GŁOWY POCHODZENIA KRĘGOSŁUPOWEGO, CIĘŻKIE KŁĘBNOŚCI, BÓLE KARKU, DOŁĘGLIWOŚĆ UKŁADU RUCHU

OŚRODEK SPORTOWY „START”
43-460 Wola, ul. Olimpijska 1,
tel. /033/ 855-24-14; 0-660-483-630

Skład Kruszyw Budowlanych Firma BUD-RÓŻ

ul. Katowicka 116, 43-450 Ustron
tel. 033-854-17-45, 0-512-117-004
Długość:
- piasek ostry, - piasek budowlany,
- piasek podsypkowy,
- żwir drenarski, - żwir budowlany,
- kruszywo na podbudowę,
- tłuczeń – kliniec, - flot, - cement, - wapno.

Waga elektronika, czynne pon – sob. w godz. 6.00 – 18.00

CO NAS CZEKA

www.ustron.pl

KULTURA

23.4 godz. 9.00 „Formy muzyczne - suite”, audycja muzyczna Filharmonii Śląskiej dla klas gimnazjalnych, MDK „Prażakówka”.

KINO

13-19.4 godz. 18.15 Miłość, nie przeszkadzać - komedia romantyczna, Francja, 15 lat.

13-19.4 godz. 20.00 Diabeł ubiera się u Prady - obyczajowy, USA, 15 lat.

20-26.4 godz. 19.00 Pachnidło - historyczno-sensacyjny, Francja/Niemcy/Hiszpania, 18 lat.

SPORT

21.4 godz. 10.00 12 Wiosenny Turniej Piłki Siatkowej, sala gimn. SP-2 i sala gimn. SP-6.

21.4 godz. 16.00 Mecz piłki nożnej Kuźnia Ustron - MRKS Czechowice-Dziedzice, stadion KS Kuźnia.

22.4 godz. 11.00 Mecz piłki nożnej KS Nierodzim - LKS Błyskawica Kończyce Wielkie, stadion KS Nierodzim.

27.4 godz. 11.00 Miejskie Zawody Latawców - stadion KS Kuźnia.

USTROŃSKA dziesięć lat temu

22 kwietnia przypada Dzień Ziemi. Pamiętały o nim ustronskie szkoły podstawowe i wcześniej zajęły się sadzeniem drzewek. W naszym mieście święto obchodzić będziemy tradycyjnie... zbierając śmieci.

* * *

Po pięcioraczkach na Poniwcu, tym razem urodziły się czworaczki przy ul. Skłodowskiej. Oczywiście kozie czworaczki, bo tej wiosny właśnie te zwierzęta okazują się nadzwyczaj płodne.

* * *

Największe porywy marcowego i kwietniowego wiatru do Ustronia nie dotarły, jednak jego siła znacznie przekroczyła średnią. Dzięki połączeniu ze stacją monitoringową na Zawodzie zamieszczamy kilka danych.

W okresie od 28 marca do 6 kwietnia najslabiej wiało 3 kwietnia 1,1 km/h, a najmocniej w Wielką Sobotę 29 marca: 61 km/h. W czasie Świąt Wielkanocnych funkcjonariusze straży miejskiej interweniowali dwukrotnie: raz w sprawie powalonego, drugi raz polamanego drzewa, mimo że wiatr nie był zbyt mocny. W niedzielę wiał z prędkością prawie 20 km/h, a w poniedziałek 20, 5 km/h. Dla osób wrażliwych na halne, trudnymi dniami były też piątek, 4 kwietnia, gdy podmuchy dochodziły do 27 km/h, a szczególnie niedziela, 6 kwietnia z siłą wiatru dochodzącą do 37,8 km/h.

* * *

4 kwietnia w Domu Zdrojowym na Zawodzie odbyło się zebranie organizacyjne Akcji Wyborczej „Solidarność” w Ustroniu. Zapoznano się z zasadami działania AWS oraz strukturą organizacyjną. W Bielsku – Białej jest Rada Okręgowa AWS, w Skoczowie Podokręg AWS, w Ustroniu powstał klub AWS. Mniejsza jednostką organizacyjną są kółka tworzone w dzielnicach miast i sołectwach. Podczas spotkania w Domu Zdrojowym zapoznano się ze statusem AWS i dyskutowano nad najbliższymi zadaniami.

Powołano zarząd ustroniskiej Akcji Wyborczej „Solidarność”, której przewodniczącym jest Mirosław Piotrowicz, jego zastępcami: Stanisław Bulcewicz, Włodzimierz Głowinkowski i Andrzej Sikora, członkami zarządu zostali: Włodzimierz Chmielewski, Wiktor Pasterny, Lesław Werpachowski i Robert Wikarek. Posiedzenia zarządu mają odbywać się regularnie, planowane są też otwarte zebrania. W spotkaniu uczestniczyło 22. zwolenników AWS.

(kn)

mać na wysokich obcasach, na których się nie chodzi na co dzień.

M. D.: Widzisz, a mnie obcasy jakoś nie sprawiają kłopotu.

J. K.: Aha, normalnie gramy w składzie trzyosobowym. Dziś wyjątkowa sytuacja, ponieważ w rolę Maxa Pułtusa wcielił się nasz znakomity autor. Zwykle to pan Damiński robi niesamowicie szybką przebiórkę, przedzierzga się w zupełnie inną postać i ma udowodnić, że on to nie on.

M. D.: To akurat można w takim spektaklu zrobić, bo wszystko dzieje się jakby w malignie, w śnie...

J. J. N.: Jednak robiąc oko do widza, należy uważać, żeby nie wyszła groteska.

M. L.: W tej sztuce, niby łatwej i przyjemnej, jest pewien zakamuflowany wątek. Musimy go wydobyć z *qui pro quo*, które zachodzi pomiędzy bohaterami, a kiedy będziemy grać tę sztukę jako lekką, on się zgubi. Trzeba pamiętać, że tekst ma być spójny i gdzieś dojść, ale też wydobyć dwuznaczność sytuacji: niby sen, niby nie sen... Napracowaliśmy się sporo, żeby widz wychodził niepewny: Aha, jemu się to śniło, a może jednak nie, a może nam się to śniło. Już w fazie czytania tekstu bardzo mi się spodobało, że mimo wszystko zawiera liryczny dowcip. I to jest trudne, by z dość prostej sztuki wydobyć pewną głębię. Ale zawsze trzeba.

Kontynuując wątek, czy woła państwo role poważne, w których należy ukazać głębię psychologiczną, czy te komiczne, kiedy aktor wciela się w postacie nieraz zwariowane, karykaturalne?

M. L.: Ja lubię wszystkie role, a komedie gra się trudniej niż tragedie, bo trzeba być równie prawdziwym, ale nie popaść w banał.

J. J. N.: Aktorem nie jestem (choć czasami bywam), lecz wydaje mi się, że aktor woli każdą rolę, która pozwoli mu się rozwinąć i pokazać takim, jakim nie był w poprzednim spektaklu.

M. D.: Każdy chciałby odegrać Hamleta, marzy o wielkiej, pięknej roli dramatycznej... ale trudniejsze są małe role. Nie problem odtworzyć na scenie postać, która ma tradycję, dużo informacji od autora i materiału, jak ją zagrać. Natomiast jeśli dostaje się epizod w filmie czy na scenie, to zwycięstwo, kiedy publiczność zapamięta tę drobną postać. Trzeba ją tak ucharakteryzować, żeby stała się nagle istotna, błyszcząca. I jest chyba najtrudniejsze, gdy nie ma się żadnych przesłanek na temat bohatera, tylko trzeba go od podstaw wymyślić.

J. J. N.: Zresztą stąd bardzo znani i cenieni aktorzy drugiego planu, np. pani Feldman, która była zawsze niezwykle charakterystyczna. Miałem zaszczyt prowadzić wieczór premierowy filmu „Nikifor” w Krynicy, gdzie kiedyś mieszkalem. Poznałem wtedy panią Feldman i pomyślałem, że „Nikifor” to dla niej uhonorowanie za całe aktorskie, małe, ale wielkie życie.

Którą ze swoich ról uważają państwo za najważniejszą, która najwięcej państwu dała?

J. K.: Ja na swoją nadal czekam, dlatego że ta wymarzona zawsze jest przede mną. Debiutowałam rolą Marii w Teatrze Muzycznym w Gdyni w musicalu „West Side

story”. Później bywało różnie; wiadomo, że chciałoby się niekoniecznie grać główne role, ale więcej. W Warszawie zagrałam Magdę w „Sztukmistrzu z Lublina”, potem brałam udział w wielu sztukach, głównie muzycznych. Ogromnie lubię śpiewać i chciałabym rozwijać swoją technikę. Jednak myślę o ciekawej, głębokiej roli dramatycznej, w której wokalistyka nie byłaby na pierwszym planie. No i oczywiście marzę o roli w filmie.

M. L.: Paradoksalnie powiem, że najbardziej cenię sobie rolę w serialu „Sąsiedzi”, ponieważ daje mi możliwość elastyczności i grania tak różnych rzeczy. Jest komediowa, więc niełatwa, a jednocześnie wymaga przebijania się, udawania kogoś innego, choć prawdziwego...

M. D.: Moim zdaniem może to truizm, ale naprawdę najważniejszą rolą jest ta, którą się gra aktualnie. Bo co z tego, że będę ciągle wspominać, jak niektórzy starsi aktorzy: Słuchaj, a widziałeś mnie w świetnej roli tego a tego...

J. J. N.: W roku 1929 we Lwowie! [śmiech]

M. D.: Wszystkie role, jeśli ma się do nich pewną dozę miłości i chęci, są najważniejsze. Szczególnie ta, którą się gra obecnie. **A jak wyglądają państwa najbliższe plany i cele zawodowe?**

M. L.: Mam dużo planów, ale wołałabym nie mówić, bo jak się je zdradza, to potem nie nie wychodzi. Marzenia? Lepiej nie marzyć na jawie.

J. K.: Ja jestem po premierze w teatrze „Rampa”, a równocześnie przygotowałam swoją produkcję, wyimki z Wyspiańskiego. Poza tym zajmuję się teatrem tańca połączonym ze śpiewem i w stałym składzie aktorskim robię własne przedstawienia.

J. J. N.: Kończę monodram dla Emiliana Kamińskiego, który będzie wystawiany w jego teatrze „Kamienica”. Nazywa się „Ta cisza to ja”, traktuje o aktorze z dużą przeszłością zawodową, ale też alkoholo-

lową. Stworzyliśmy z Emilianem sztukę „Mój dzikus”, zaczyna właśnie żywot sceniczny, pracuję nad tłumaczeniem do „Teatru Stu”... Roboty jest dużo, a jak nie ma, to ją wymyślamy. Mogę też powiedzieć o najbliższych zamiarach pana Macieja. Otóż jutro o 8.15 musi być na planie „Plebani”, gdyż przeurocza rola Grzyba się rozrasta. [śmiech]

M. D.: Tak, Grzyb narozrabiał i jeszcze się tekstu muszę na jutro nauczyć... A propos postaci, jakie by się chciało grać. Najpiękniejsze są role złych ludzi. Bohatera kryształowego łatwo pokazać, wystarczy ładnie wyglądać i mówić. Natomiast dosyć trudno zagrać np. faceta, który jest łajdakiem, ale ma swoje racje, jest uczciwy w tym, co robi. Tę przyzwoitość najtrudniej znaleźć w takich rolach. A jeśli chodzi o plany na przyszłość, to obecnie też nie jestem na etapie. Grywam w teatrze „Komedia”, mam „Zmorę lokatora”, no i role w serialach. Gram łajdaka w „Plebani”, a księdza w „M jak miłość”. To raczej duża rozpiętość i sztuką jest, by ludzie zaakceptowali jednego i drugiego. Szczególnie w naszym społeczeństwie, bardzo...

J. J. N.: ...rozemocjonowanym serialami! [śmiech]

M. D.: Raczej czasem katolickim do przesady. A tu nagle ksiądz jest tym samym, co łajdak, choć jako postać w innym serialu... Ważne, żeby przyjęli obu. Na szczęście na razie nie ma problemów. Moje plany skupiają się teraz wokół seriali. Co dalej, to życie pokaże.

J. J. N.: [zaczyna nucić] A życie, życie jest nowelą...

Rozmawiała: **Katarzyna Szkaradnik**

* * *
Kilka dni po występie w Ustroniu okazało się, że M. Damiński donosił Służbie Bezpieczeństwa na swoich kolegów. Dlatego ta rozmowa nabiera dodatkowych znaczeń. (ws)



M. Damiński przed dekonspiracją.

Fot. W. Suchta

Znane są już plony dorocznych konkursów przedmiotowych dla gimnazjów. Najwyższy czas, bo łąda chwila uczniowie klas III tych szkół przystępują do egzaminu (część humanistyczna – 24.04., matematyczno-przyrodnicza – 25.04.). O wynik I. tury końcowego sprawdzianu nie musi bać się **Agnieszka Moskała** z G2 – jako laureatka olimpiady historycznej z marszu otrzymuje za nią 100% punktów. Z kolei „ściśła” partia ominie zeszłoroczną laureatkę z biologii, **Agnieszkę Kuźnik** z G2. Obie mają gwarantowane przyjęcie do wybranej szkoły.

Niebawem na łamach „GU” zagości rozmowa z A. Moskałą, jedyną w tym roku ustronską zdobywczynią lauru w konkursie przedmiotowym. Możemy się wszelako pochwalić także garstką wojewódzkich finalistów. Spośród 30 gimnazjalistów z Ustronia biorących udział w etapie rejonowym do rundy końcowej przeszli: JĘZYK POLSKI: **Sara Grabiec** (G1) i **Dominika Czyż** (G1), opiekun – mgr J. Chwałek; HISTORIA: **Katarzyna Koziół** (G1) – mgr O. Buczak; A. Moskała (G2) – mgr K. Wojtyła; MATEMATYKA: **Marek Gluza** (G1) – mgr D. Gluza; **Krzysztof Kalisz** (G2) – mgr I. Brudna i mgr G. Tekielak;

GEOGRAFIA: **Anna Waluś** (G2) – mgr B. Górniok. Finaliści nie są co prawda zwolnieni z części egzaminu, otrzymują jednak dodatkowe 10 punktów przy naborze do szkół średnich. Docenia się ich osiągnięcia, a połączcie bakcyła danej dziedziny przy wsparciu zaangażowanego nauczyciela pomaga im ukierunkować się na to, co umieją i chcą wykonywać później, w czym mogą nadal odnosić sukcesy – w szkole średniej, na studiach, w pracy zawodowej.

Na tym tle dużo gorzej wygląda sytuacja młodszych, równie utalentowanych i oczytanych dzieciaków. Otóż analogiczny do olimpiad konkurs interdyscyplinarny odbywa się dla podstawówek. I tutaj mamy finalistów wojewódzkich: **Natalie Magnuszewska** (SP3), opiekuni – mgr A. Olek, mgr inż. B. Mijał, mgr M. Trojanowski, A. Kubala; **Jakub Filip Robleski** (SP2); **Agnieszka Szostok** (SP5) – mgr M. Rokosz, mgr M. Zarzycki, mgr D. Jurek. Temat tegorocznych zmagania brzmiał „Sport, turystyka i wypoczynek”. Mają one wyłonić uczniów, którzy m.in. „najpełniej i w sposób integralny pojmują świat, ludzi i siebie; potrafią twórczo rozwiązywać problemy; sprawnie operują informacją przed-

stawioną w różnej postaci”. Zdaje się to ogólnikowe, ale szczegółowy zakres treści obejmuje kilkadziesiąt punktów (w tym historia: najbliższa, ojczyzna, wartości, systemy społeczne, cywilizacja śródziemnomorska, teksty kultury i media, językoznawstwo, przyroda: budowa i funkcje organizmów, krajobraz Polski, klimat, właściwości substancji chemicznych i zjawiska fizyczne, czynności życiowe człowieka, najciekawsze miejsca w Polsce, matematyka, muzyka, technika...)! W II etapie dochodziła wiedza o osiągnięciach Polaków na olimpiadach i o konkretnych sportowcach (nie tylko obecnych), zasady różnych dyscyplin; w III – historia olimpiad, głównie nowożytnych.

Czy ktoś z dorosłych by się tego podjął? Laureaci byłiby zwolnieni z testu szóstkowego (pisanego 12.04.). Finalistom odnotowuje się osiągnięcie na świadectwie, ważne zwłaszcza, gdy ktoś chce iść do elitarnego gimnazjum spoza miejsca zamieszkania. Do innych przyjmują każdego. W sumie poza drobnymi nagrodami dzieciaki niewiele mają z efektów swego zapału. Ważne, aby takie osoby nie zginęły w tłumie, aby nawet najmłodsi wiedzieli, że warto się wysilać i że w nagłaśnianym szkolnym marazmie cenni są ci, którym się po prostu jeszcze chce.

Katarzyna Szkaradnik

1 maja tradycyjnie odbędą się zawody lekkoatletyczne w skoku o tyczce na boisku przy Szkole Podstawowej w Lipowcu. Wystartują w nich także najmłodsi tyczkarze i tyczkarki z Międzyszkolnego Klubu Sportowego w Ustroniu. Grupę kilkunastu młodych lekkoatletów trenuje

Magdalena Konowol, sama nie tak dawno uczestnicząca w majowych zawodach. - W grupie jest często młodsze rodzeństwo startujących już w MKS - mówi M. Konowol. - Są rodziną i się wspomagają. W tym roku planujemy start w zawodach 1 maja w Lipowcu, w Mistrzostwach Śląska. Jest

to grupa młodzików, czyli w wieku do drugiej klasy gimnazjum, więc mają jeszcze trochę czasu na osiąganie najlepszych wyników w tej kategorii. Jednak nasze plany są na tyle optymistyczne, że chcielibyśmy, by najlepsze, jedna lub dwie dziewczynki z naszej grupy, zakwalifikowały się do Mistrzostw Polski. Zajęcia prowadzimy trzy razy w tygodniu i wszystkim to się podobają, choć trenują ciężko. W weekendy biegają i ich wyniki nie biorą się znikąd. Ja nie mam żadnych zastrzeżeń.

Po raz pierwszy w tym roku młode tyczkarki i tyczkarze z MKS mieli okazję zaprezentować się w nieoficjalnych zawodach zorganizowanych w sali gimnastycznej SP-5. Miało to miejsce jeszcze w końcu marca. Nie były to zawody oficjalne, więc wyniki nie zostaną odnotowane w tabelach Polskiego Związku Lekkiej Atletyki. Przyszło jednak sporo rodziców podziwiać efekty treningu swych dzieci. W przeprowadzeniu zawodów pomagały starsze zawodniczki z MKS. Wystartowało 14 zawodników i zawodniczek w wieku 10-14 lat. Poziom jak na tę kategorię wiekową był wysoki.

Wśród dziewcząt zwyciężyła **Magdalena Wojdyło** (270 cm), przed **Anetą Molek** (240 cm) i **Lidią Pniok** (230 cm). Wśród chłopców najlepszy był **Adam Andrzejak** (210 cm), drugi **Mateusz Nowak** (210 cm), trzeci **Filip Tomiczek** (190 cm). - Chodziło o pokazanie, że coś się dzieje, a przy okazji osiągnięto kilka dobrych wyników. Dwie zawodniczki skoczyły na poziomie trzeciej klasy sportowej. Na najbliższych zawodach majowych powinno być jeszcze lepiej, bo zawsze na stadionie skacze się wyżej - mówi trenerka młodych tyczkarzy.

Wojciech Suchta



Skok z dużym zapasem.

Fot. W. Suchta

USTROŃSKI PRL

Jak każda miejscowość w Polsce, także i Ustron ma swoją własną historię czasów PRL. Niniejszy cykl jest próbą przybliżenia mniej dotąd znanych lub nieznanymi faktów i opinii z tej minionej już – i oby bezpowrotnie – epoki.

W Polsce gomulkowskiej /2/

Polityczna odwilż 1956 r. i rozluźnienie sztywnego systemu w życiu gospodarczym Polski zbiegła się z uzyskaniem przez Ustron praw miejskich, o które mieszkańcy zabiegali od wielu lat. 12 IX 1956 r. radni ustrońscy podjęli (który to już raz?) uchwałę „w sprawie zatwierdzenia wniosku o nadanie miejscowości ustroju miejskiego” i wdrożyli w tym kierunku odpowiednie do potrzeb kroki urzędowe. Tym razem się udało. 1 I 1957 r. rozporządzeniem Rady Ministrów z 28 XII 1956 r. Ustron otrzymał wreszcie dawno upragnione prawa miejskie.

W mieście nastąpiło ożywienie inicjatywy prywatnej, odrodziły się zwłaszcza usługi, choć nie osiągnęły swego przedwojennego stanu. Rozpadł się Komitet Założycielski Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej (Stanisław Wantuła, Józef Cholewa, Józef Podzorski, Rudolf Kubica, Helena Kobiela, Jerzy Zmęły). Zaczęły powstawać Kółka Rolnicze, odrodziła się Spółdzielnia Pastwiskowa. W sklepach pojawiło się więcej towarów. Wzrosły dochody realne ludności. Kiedy po dwóch latach władza Władysława Gomułki zaczęła odchodzić od przeprowadzanych reform i obietnic, wcześniejsze zmiany, jakie zaszły w polskiej, a więc i ustrońskiej gospodarce przyniosły wiele pozytywnych efektów.

Zachowana dokumentacja wskazuje, że pomysł budowy wczasowego kompleksu w Jaszowcu, a potem inwestycji na Zawodziu wyszedł z zewnątrz. Decyzje miały już dojrzeć w 1959 r., w kuliach kierowanej przez Jerzego Ziętkę Wojewódzkiej Rady Narodowej. Niektórzy wskazują tutaj na Janusza Kempskiego z Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej WRN, inni na Czesława Kotele z Wojewódzkiej Pracowni Urbanistycznej, a Ziętek miał tylko chwycić „bakcyła”. Jest także wersja o pomysłach ówczesnego I sekretarza KW PZPR Edwarda Gierka, szukającego z Ziętkiem sposobu na zatrzymanie w województwie idących na budo-

wę ośrodków wczasowych poza jego terenem pieniędzy i w różny sposób namawiającego do wyboru Ustronia swoich „towarzyszy” z rządu czy Komitetu Centralnego. Należy też zauważyć, że w tym poszukiwaniu miejsca dla wypoczynku górnośląskiej „klasy robotniczej” wybór położonego w województwie katowickim Beskidu Śląskiego narzucał się sam. Jaszowiec stał się w owym czasie miejscem największych inwestycji budownictwa wczasowego w Polsce. Niewątpliwie jednak przypominane obecnie różne podchody i zabiegi wokół WRN i KW PZPR w Katowicach ze strony ówczesnych władz Ustronia na rzecz inwestowania w mieście – typowe poniekąd dla ówczesnych realiów – mimo wszystko się opłaciły.

27 I 1961 r. inż. Jan Friedel z Centralnej Pracowni Urbanistycznej zaprezentował na sesji rady plany szybkiego przekształcenia Ustronia w nowoczesne uzdrowisko, którym radni przykładać, niezależnie od faktu, iż był on przygotowany bez ich udziału i faktycznie całkowicie przewracał dotychczasowe życie miasta. Decyzją najwyższych władz Ustron miał bowiem rozwijać się w kierunku uzdrowiskowym, a więc niejako kontynuować swoje dawne tradycje i w dodatku były na to pieniądze. O to przecież chodziło wielu mieszkańcom miasta. A już sam pierwszy przedstawiony projekt zapewniał ustrońsiakom rozbudowę sfery mieszkaniowej, zagospodarowanie lewego brzegu Wisły, możliwość „wskoczenia” w plany wykonania centralnej sieci wodociągowej, kanalizacji, sieci gazowej, rozbudowy ogrodnictwa miejskiego, budowy pralni i łaźni, drogi objazdowej, szpitala, a więc od dawna pożądane atrybuty nowomiejskiej cywilizacji.

Zarządzeniem Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej, 1 I 1967 r. Ustron został zaliczony do miejscowości uzdrowiskowych, przez co w swym rozwoju uzyskał nowy atut. W 1967 r. ruszyła także budowa dzielnicy leczniczo-wypoczynkowej na Zawodziu. Powodując się w niektórych ustrońskich środowiskach obawy, że centrum ruchu rekreacyjno-turystycznego w powiecie będzie Wisła zostały definitywnie rozwiane. 19 XII 1967 r. Jan Kot z Okręgowej Dyrekcji Inwestycji Miejskich, dyrektor dr Jan Rotermund z PP Uzdrowisko Jastrzębie oraz architekci Aleksander Franta i Henryk Buszko, przedstawili na sesji MRN zatwierdzonego 19 czerwca uchwałą Prezydium WRN wstępny projekt zagospodarowania dzielnicy leczniczo-rehabilitacyjnej w Ustroniu – Zawodziu. Radnych ustrońskich interesowała budowa potrzebnej miastu obwodnicy, której dokładny przebieg nie był – jak się okazało – jeszcze ustalony. Pytali także o możliwości podłączenia miasta do mającej powstać na Zawodziu sieci gazowej, kanalizacyjnej i wodociągowej, na co otrzymali bardziej optymistyczną odpowiedź. Obawiali się też o poziom wody w Wiśle po wybudowaniu zapory w Czarnem. *cdn*

Krzysztof Nowak

VI KONKURS GWAROWY

23.03. 2007r. w Szkole Podstawowej Nr 3 w Ustroniu Polanie odbył się VI Konkurs Gwarowy. Potyczki uczniów oceniali **Danuta Koenig, Lidia Szkaradnik** oraz **Jan Krop**. Konkurs prowadziły **Aleksandra Majętny** i **Jadwiga Konowol**.

Młodzież wykazała się dużą znajomością naszej gwary, cieszyńskiego stroju, przeznaczeniem dawnych sprzętów gospodarstwa domowego, piosenek i potraw regionalnych. Najwięcej trudności sprawiła uczestnikom rozsypanka wyrazów gwarowych. Żadnej z drużyn nie udało się w prawidłowy sposób ułożyć logicznego zdania.

Po zaciętej dogrywce wygrała **Magdalena Kłoda** – SP-2, druga była **Joanna Kohut** – SP-3, a trzecie miejsce zajęła **Natalia Glajc** – SP-5.

W punktacji drużynowej było odwrotnie. Zwyciężyła SP-5 z Lipowca – 35 pkt. (**Agnieszka Małysz, Karol Tomiczek, Natalia Glajc**) przed SP-3 z Polany – 33 pkt. oraz SP-2 – 29 pkt. i SP-6 z Nierodzimia. Zmagania konkursowe umilały „pieśniczki” wykonywane przez szkolny chór pod opieką **Karoliny Dyby**. Dużą atrakcją był występ szkolnego zespołu regionalnego z Lipowca przygotowanego przez **Jolanę Szafraniec**.

Zwycięzcy zostali nagrodzeni interesującymi książkami, a wszyscy uczestnicy otrzymali pamiątkowe „warzechy”. Konkurs zakończył się smaczkowym poczęstunkiem w szkolnej świetlicy.

Jadwiga Konowol



Występowano w strojach regionalnych.

Fot. W. Suchta

Tata, a co to jest? Uff, wraz ze „starzeniem się” moich dzieci, coraz bardziej obawiam się takich pytań, bo coraz trudniej zbyć maluchy byle czym, coraz częściej jestem bezradny i coraz częściej wychodzi na jaw moja niewiedza. Tym razem – a był to jeden z tych ciepłych dni na początku kwietnia – z niebywałą satysfakcją stwierdziłem, że nie jest ze mną aż tak źle i spokojnie mogłem odpowiedzieć: *To jest jętka!* Później było już łatwiej, bowiem jętki to na tyle ciekawa grupa owadów, że nawet laik mojego pokroju może kilka słów o niej powiedzieć.

Z jętkami powinny kojarzyć się terminy takie, jak *jednodniówka*, *efemeryda* lub *efemeryczny*. Znaczenie tych słów jest dość jednoznaczne i odnosi się do takich cech, jak nietrwałość, szybkie przemijanie, krótkotrwałość. Jętki to owady, których dorosłe życie (a mówiąc już dokładniej: życie postaci dojrzałej, zwanej *imago*) trwa niezwykle krótko, raptem przysłowio- wy jeden dzień lub niewiele dłużej. Choć owady dorosłe jętek posiadają umiejętność aktywnego lotu, to jednak w zasadzie spokojnie można uznać je za owady typowo wodne. To śmiało stwierdzenie można obrobić wskazując, że larwy, czyli formy żyjące najdłużej w całym cyklu rozwojowym jętek, niejako dominujące ekologicznie, spędzają cały swój żywot w wodzie. Jeśli dodamy, że larwy jętek mogą żyć od kilku tygodni do nawet dwóch lub trzech lat, to kontrast pomiędzy nimi, a króciutkim życiem osobników dojrzałych jest uderzający.

Nie będę się wdawał w szczegółowe opisy larw jętek. W każdym razie to zwierzęta, że tak powiem, pełną gębą – aktywnie poruszające się i odżywiające się. Są na ogół detrytusofagami, a ten tajemniczo brzmiący termin oznacza, że zjadają różnego rodzaju martwy pokarm pochodzenia roślinnego i zwierzęcego, znajdujący na dnie lub w mule pokrywającym dno cieków i zbiorników wodnych. Tylko nieliczne larwy jętek są wodnymi drapieżnikami. Po długim życiu larwalnym jętek następuje krótkie życie już uskrzydłonej, ale nie-dojrzałej postaci zwanej przedimago (*subimago*), która opuszcza wodę, by w ciągu

24 godzin przeobrazić się w postać dojrzałą, zwaną czasem doskonałą (w rozwoju jętek nie ma więc stadium nieruchomej poczwarki). I w tym miejscu, w którym życie większości owadów się rozpoczyna, żywot jętek dobiega w zasadzie końca. Owady dojrzałe żyją raptem kilka dni i mają tylko jedno zadanie – rozmnożyć się, a budowa ich ciała jest podporządkowana całkowicie tylko temu jednemu celowi. Szkoda czasu na jedzenie, dlatego formy dorosłe tych owadów nie mają np.

godowy tworzą gęsty i często niezwykle liczny „obłok”. W chmurę samców wlatują samice, w locie dochodzi do kopulacji trwającej ledwie kilka sekund. Samce giną natychmiast po kopulacji, natomiast samice żyją nieco dłużej i umierają tuż po złożeniu jaj, które zrzucają do wody lub składają je po zanurzeniu w wodzie odwłoka, czasami przyklejają ją do podwodnych części roślin.

Jętki należą do najprymitywniejszych żyjących współcześnie grup owadów uskrzydłonych. Razem z ważkami zaliczane są do owadów zwanych staroskrzydłymi, a ich wspólną – starą i prymitywną – cechą jest m.in. brak umiejętności ułożenia skrzydeł poziomo na grzbiecie. Najstarsze kopalne jętki pochodzą z górnego karbonu, czyli z okresu sprzed ponad 300 mln lat, natomiast większość gatunków obecnie żyjących znanych jest już z jury i kredy, czyli żyły współcześnie z dinozaurami.

Przegląd gatunków jętek żyjących w Polsce jest czynnością dość przykra nie tylko dla zapalonych „jętkolubów” czy entomologów, ale dla każdej w miarę wrażliwej osoby. To po prostu lista strat, gatunków, które już wyginęły lub są na skraju wymarcia. Ze 119 gatunków jętek, których występowanie na obszarze naszego kraju było w różnym okresie potwierdzone, 54 gatunki, czyli 45%, znajduje się obecnie na „Polskiej czerwonej liście zwierząt”. To bardzo dużo i bynajmniej przyczyną wymierania tych zwierząt nie jest ich efemeryczność. Zarówno zanieczyszczenie wody, jak również zanik naturalnych siedlisk jętek w wyniku regulacji i zabudowy koryt rzek potoków (wystarczy popatrzeć na Błędniczkę wzdłuż ul. 9 Listopada i już wiadomo, o czym mówię) powodują, że coraz liczniejsze gatunki jętek znikają bezpowrotnie z naszej fauny.

Wrażliwość jętek na różne zaburzenia środowiska wodnego spowodowała, że ta grupa zwierząt jest wykorzystywana jako żywe wskaźniki jakości wody. Obecność różnych gatunków jętek (głównie ich larw) pozwala na ocenę stopnia czystości wody danej rzeki czy jeziora.

Tekst i zdjęcie: **Aleksander Dorda**

BLIŻEJ NATURY

Jętki



otworu gębowego, albo mają go zarośnięty czy uwsteczniiony. Nie mają także przewodu pokarmowego lub jest on wypełniony powietrzem, służąc jako swego rodzaju narząd aerostatyczny. Długie przednie odnóża samców nie służą raczej do chodzenia – na tę banalną czynność także szkoda czasu, ważniejsze jest rozmnażanie się, a w tej czynności przydają się samcom długie przednie nogi, którymi można mocno i pewnie trzymać samicę podczas kopulacji.

Oglądając jętki warto zwrócić uwagę na ich gęsto użytkowane skrzydła oraz dwa (lub rzadziej trzy) długie wyrostki na końcu odwłoka. Są one zwykle dwu- lub trzykrotnie dłuższe od całego ciała i pełnią podczas lotu funkcję steru. Widowiskowe są gody jętek. Samce wykonując taniec



Rywalie oglądają plecy piłkarzy Kuźni.

Fot. W. Suchta

TRENING STRZELECKI

Wilamowiczanka Wilamowice - Kuźnia Ustroń 7:0 (2:0)

Kuźnia pojechała wygrać z Wilamowiczanką i z Wilamowic przewiozła trzy punkty. Ani przez chwilę nie licząc obserwujący mecz kibice nie mieli wątpliwości, która drużyna jest lepsza. Zaczęło się już w 3 min., gdy dośrodkowuje **Tomasz Koźdoń**, strzela **Wojciech Padło**, bramkarz odbija piłkę, dobiega do niej **Damian Madzia** i strzela praktycznie do pustej bramki. Po kilkunastu minutach strzałem w słupek popisuje się **Marcin Marianek**. Drugą bramkę Kuźnia zdobywa w 26 min. **M. Marianek** zagrywa do **Stefana Chrapka**, ten mu odgrywa, **M. Marianek** wchodzi w uliczkę i pewnie strzela.

Kanonada na bramkę Wilamowiczanki rozpoczęła się w drugiej połowie. Kolejne bramki Kuźnia zdobywała w:

56 min. - z autu wyrzuca **D. Madzia** do **Samuela Dziadka**, ten zagrywa do **M. Marianka**, który zdobywa swojego drugiego gola,

65 min. - po indywidualnej akcji **T. Koźdonia** w polu karnym i płaskim strzale, 71 min. - w zamieszaniu podbramkowych **S. Chrapek** wypycha piłkę do bramki, 75 min. - po podaniu **W. Kieczki** w pole karne, płasko strzela **S. Dziadek**, 83 min. - ze strefy środkowej boiska podaje **Mateusz Żebrowski** do **Rafała Podzorskiego**, ten z kolei dośrodkowuje do **S. Dziadka**, który ustala wynik spotkania.

O przewadze Kuźni niech świadczy siedemnaście celnych strzałów na bramkę, przy jednym celnym strzale Wilamowiczanki. Kuźnia egzekwowała siedem rzutów różnych, Wilamowiczanka jeden.

Mecz dobrze sędziowany. Żaden z zawodników z obu drużyn nie został ukarany żółtą, a tym bardziej czerwoną kartką.

Kuźnia wystąpiła w składzie: **Paweł Sztetek**, **Stefan Chrapek**, **Mateusz Żebrowski**, **Tomasz Nowak**, **Rafał Podzorski**, **Tomasz Jaworski**, **Marcin Marianek**, **Woj-**

ciech Padło, **Damian Madzia**, **Tomasz Koźdoń** (od 72 min. **Szymon Kieczka**), **Robert Haratyk** (od 46 min. **Samuel Dziadek**).

Po meczu trener Kuźni **Krzysztof Sornat** powiedział: - Najważniejsze, że z przeciwnikiem z dolnej strefy tabeli drużyna potrafiła się zmobilizować, nie lekceważyła rywala. Prędko strzelona bramka ustawiła mecz i z biegiem czasu nasza przewaga rosła. Wynik wysoki, aczkolwiek był to najniższy wymiar kary dla Wilamowiczanki. Nasza gra w miarę wyglądała poprawnie, była płynna. Jako całokształt zespół prezentuje się coraz lepiej i można być optymistą. Myślę, że są jeszcze rezerwy i teraz w najbliższym meczu z silnym przeciwnikiem zostanie to zweryfikowane. Mimo strzelonych bramek w Wilamowicach cały czas są rezerwy w skuteczności. Nie wykorzystujemy do końca sytuacji bramkowych i jeżeli popracujemy nad tym elementem, to jest szansa na jeszcze korzystniejsze wyniki. W strefie obronnej popełniamy mniej błędów, choć sytuacji bramkowych przeciwnicy nie mieli zbyt wiele. Zawsze się gra tak jak przeciwnik pozwala. Staramy narzucać swój styl gry i na razie wyniki są pozytywne. Na pewno podejmiemy walkę i wyjdziemy na mecz z Czechowicami zmobilizowani z chęcią wygranej. Gramy dla kibiców, ale nas też bardzo cieszy każde zwycięstwo. To wpływa budująco na zespół. (ws)

1	LKS Czaniec	53	52:13
2	MRKS Czechowice-Dziedzice	44	51:19
3	LKS Zapora Porąbka	39	34:19
4	LKS Sokół Zabrzeg	36	59:30
5	LKS Bestwina	36	33:24
6	KS Kuźnia Ustroń	32	39:27
7	TS Czarni-Góral Żywiec	30	36:31
8	LKS Drzewiarz Jasienica	29	46:27
9	RKS Cukrownik Chybie	28	28:26
10	BTS Rekord Bielsko-Biała	28	35:34
11	GKS Morcinek Kaczyce	27	35:25
12	TS Podbeskidzie II Bielsko-Biała	24	26:37
13	LKS Podhalanka Miłówka	19	23:46
14	LKS Przełom Kaniów	14	25:45
15	LKS Wilamowiczanka Wilamowice	7	16:65
16	LKS Orzeł Łąkawica	9	16:85

ZIMOWA LIGA

Zakończyła się XXX Szkolna Liga Sportów Zimowych w Narciarstwie Alpejskim. Wśród sklasyfikowanych zawodników i zawodniczek nie zabrakło reprezentantów dwóch ustronkich klubów: Międzyskolnego Klubu Sportowego i Stowarzyszenia Rekreacyjno-Sportowego „Czantoria”. Do klasyfikacji wybierano 4 najlepsze starty. Poniżej podajemy zwycięzców kategorii i miejsca naszych reprezentantów:

Dziewczeta: rocznik 1996-97: 1. **Katarzyna Jankowska** (KS Firm Zakopane),

3. **Katarzyna Wąsek** (SRS), 51. **Beata Pawelska** (SRS), chłopcy: rocznik 1998-99: 1. **Szymon Bębenek** (KN Gondola Krynica), 2. **Tobiasz Słowioczek** (SRS), 4. **Michał Brachaczek** (SRS), 6. **Paweł Wąsek** (SRS), rocznik 1996-97: 1. **Stanisław Kubasiewicz** (WKN Warszawa), 20. **Tomasz Maciejowski** (SRS), 30. **Michał Gomola** (SRS), 33. **Mieszko Kuczański** (SRS), 35. **Mateusz Matuszyński** (SRS), rocznik 1994-95: 1. **Andrzej Dziedzic** (WKN Warszawa), 15. **Denis Kozłowski** (MKS), 18. **Józef Prochner** (MKS), 19. **Andrzej Prochner** (MKS).

Jak twierdzi trener SRS „Czantoria” **Mieczysław Wójcik**, wszystko rozbija się o pieniądze. By dobrze przygotować się do sezonu, rodzice muszą sporo na dziecko

wydać, przede wszystkim na treningi na lodowcach. Potem przychodzą starty i to też kosztuje. Liczy się oczywiście talent zawodnika, ale musi być wsparty finansowo. Zdaniem trenera najlepsze warunki fizyczne do uprawiania narciarstwa ma **Michał Gomola**. Ciekawe, jak dalej potoczy się kariera tego zawodnika.

- Problemem są też częste choroby. Dzieci są mniej odporne. Zachęcam rodziców do podawania tradycyjnych posiłków, a nie np. chipsów. W takiej kapuście kiszzonej jest cała tablica Mendelejewa - twierdzi **M. Wójcik**.

W klasyfikacji klubów najlepszy okazał się WKN Warszawa. SRS „Czantoria” zajął 5 miejsce, MKS Ustroń 11 miejsce.

Wojciech Suchta



Ostatni mecz jako kawaler A. Madusiok rozegrał z Wisłą Ustrońską. Fot. W. Suchta

STRZAŁY SZPAKA

Błyskawica Drogomyśl - Nierodzim 2:1 (1:1)

Już w piątej minucie dośrodkowuje **Rafał Bystron**, a **Krzysztof Wawrzyczek** strzela główką w słupek, po czym dobitka jest już skuteczna. Potem do końca spotkania przewagę w polu uzyskuje Błyskawica. Pierwszą bramkę zdobywa w 35 minucie. W 60 min. rzut karny dla Drogomyśla, lecz strzał **Dawida Szpaka** broni **Jarosław Legierski**. Mimo wszystko był piłkarz Kuźni Ustronia D. Szpak dobija Nierodzim w 75 min. po wyraźnym błędzie obrony. Na domiar złego na pięć minut przed końcem **Grzegorz Szarek** otrzymuje drugą żółtą kartkę i musi zejść z boiska. Nierodzim grał osłabiony. Część graczy uczestniczyła w tym czasie w weselu kolegi z drużyny Arka-

dusza Madusioka. My panu Arkadiuszowi składamy życzenia pomyślności na nowej drodze życia. (ws)

1	Puńców	34	57:15
2	Strumień	33	32:19
3	Cieszyn	31	38:13
4	Kończone M.	30	23:15
5	Brenna	27	21:8
6	Nierodzim	21	29:20
7	Wisła	20	29:23
8	Drogomyśl	20	22:18
9	Hazlach	18	18:26
10	Zabłocie	17	23:36
11	Ochaby	16	19:27
12	Zebrzydowice	12	14:45
13	Kończone W.	9	15:46
14	Simoradz	8	13:42

Jako sie też mocie na wiosne?

Je doista przesumnie, słoneczko fót świyci, cieplutko, tóż jako tu narzykać. Kapke deszcza by sie przidało, bo fót musimy przisade giskanóm podływać. Nale ze wszystkim nóm ludzióm przeca nie wygodzi. Miasłowi sie radujóm pieknom pogodóm, a my rolnicy sóm isto w miynszości. Jo móm arealu tela, co by to szło plachtóm przykryć, tóż jakosi se radzym.

Sóm żeście przesóndni? Mie sie zdo, że jo bardzo ni, ale jak widzym na ceście kuminiorza, to sie zaroziutko za knefel chycym na szczyńści. Gorzj, że kuminiorza widzym roz na pore roków, tóż isto tymu ni móm tego szczyńscio za wiela. A zaś jak czorny kocur przeleci ceste, to sie nie bydzie darzić i nieroz mi sie to sprawdziło. Wiercie, abo ni.

Loto w pióntek rano jak żech szła na torg, tóż dziwóm sie do kalyndorza, dlo smilowania, dyć je trzinostego! Ale chcialach se kupić jaki wygodne bótke, bo na małym palcu móm wróni loko i fót mie to uraźuje i skyrz tego nie pasuje mi żodym strzewik. Tóż poszłach i bótke kupiłach, ale jak żech jich po chalupie chciala kapke rozchodzić, to dziepro żech sie skapła, że krómfleki uciekajóm do zadku i pujdym jich wymiynić. A jeszcze kansik po chodniku zapatnościlach jedbownom szatke na kark, ani żech nie dała pozór, kiedy mi spadła.

W tyn sóm dziyn, po poledniu wybrałach sie do moji kamratki na Myśliwskóm, ale nie bylo ji w chalupie, tóż musimy przisć po drugi. Tóż jak żech szła naspadek lobeszłach przez tyn rynek rozkopamy, a je to doista lokropnie szpatne. Dyć dziyn je teraz dlógi, tóż móm nadzieje, że robotnicy sie zaweznom, bydóm robić łod rana do wieczora i skóńczóm tóm inwestycje przed feriami. Jako by my sie też mógli pokochać tym wczasowiczóm z takim rozkopanyim rynkiym?

Jewka

PROTO-DENT
Gabinet stomatologiczny

lek. stom. **TOMASZ STUDZIŃSKI**

USTROŃ, ul. Daszyńskiego 12 B. TEL. **33/854 14 89**
KOM. **0 601 508 607**

- leczenie w znieczuleniu
- protetyka: korony, mosty, protezy bezklamrowe
- chirurgia stomatologiczna

pon. 8.30 - 14.00
wt. 14.00 - 20.00
śr. 8.30 - 14.00
czw. 14.00 - 20.00
pt. 8.30 - 14.00
sob. 10.00 - 15.00

POZIOMO: 1) góry z Mont Blanc, 4) oszczędza słowa, 6) czerwony w polu, 8) ryżowy alkohol, 9) paryskie lotnisko, 10) ojczyzna inaczej, 11) przydomek władców indyjskich, 12) japońska mata, 13) wyszywany obrazek, 14) piąte u wozu, 15) zarządca ziemski w Niemczech, 16) symbol chemiczny Zn, 17) okrągłe skrzyżowanie, 18) oznaczenie trotylu, 19) szwajcarskie miasto, 20) dumny z ogona.

PIONOWO: 1) biskupstwo, 2) pod władzą palatyna, 3) niemieckie złotówki, 4) instrument z grupy idiofonów, 5) szkolna izba, 6) kuzynka masła, 7) słodycz w kawalkach, 11) meksykańscy przyjaciele, 13) zwierzęca buźka, 14) kolor w kartach.

Rozwiązanie (hasło) powstanie po odczytaniu liter z pól oznaczonych liczbami w dolnym rogu. Na rozwiązanie oczekujemy do 27 kwietnia.

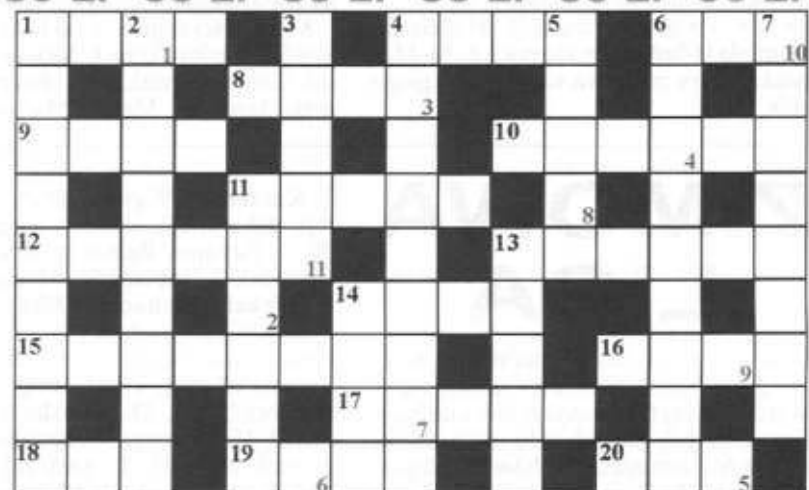
Rozwiązanie Krzyżówki Wielkanocnej

RADOSNEGO ALLELUJA

Nagrody w wysokości 50 zł otrzymują: **Rudolf Herzyk**, ul. Wodna 9 i **Bożena Chmiel**, ul. Porzeczkowa 16. Zapraszamy do redakcji.

KRZYŻÓWKA KRZYŻÓWKA KRZYŻÓWKA

30 zł 30 zł 30 zł 30 zł 30 zł 30 zł



GAZETA
USTROŃSKA

Tygodnik Rady Miejskiej. Redaguje Zespół. Redaktor Naczelny: **Wojciech Suchta**. Rada Programowa: **Olga Kisielec, Bogusława Rożnowicz, Stefan Baldys, Józef Zahraj**. Adres redakcji: 43-450 Ustroń, Rynek 4 (budynek byłej filii liceum), na półpiętrze. Tel. 854-34-67, e-mail: gazeta@ustron.pl
Zastrzegamy sobie prawo przeredagowywania, dokonywania skrótów i zmiany tytułów w nadsyłanych materiałach. Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Ogłoszenia przyjmujemy w siedzibie redakcji, w dni powszednie, w godz. 8.00-16.00. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń i reklam. Skład: **Gazeta Ustrońska**; Druk: **Drukarnia Małysz**, ul. Spółdzielcza 7, 43-436 Górki Wielkie, tel.: 853-92-22. Indeks nr 359912. Numer zamknięto 13.04.2007 r. Termin zamknięcia kolejnego n-ru: 20.04.2007 r.